

Gazeta SŁAWIĘCICKA

Pismo Towarzystwa Przyjaciół Sławięcic

Nr 13/14

Wielkanoc – 1993

cena 5000 zł



W numerze m. in.:

- Prezydenci w Sławięcicach kolejny raz s. 3
- Pytamy trucieli s. 5
- Skrzydlaci sportowcy s. 7
- Pokolenia s. 15

**"PAN ZMARTWYCHWSTAŁ I JEST Z NAMI
- ALLELUJA!**

DZIĘKI NIEMU ŻYCIE MAMY

- ALLELUJA!"

*Serdeczne życzenia
z okazji Świąt Zmartwychwstania
swym wiernym Czytelnikom składa
Redakcja*

Gdzie się podziały tamte tradycje...

Tak właśnie chciałoby się śpiewać, lub raczej rozpaczliwie pytać dorastające, czy też, dzisiaj już dojrzałe, pokolenie lat 50-tych.

Jeżeli coś ocalało z tradycji w całym roku obchodzonych świąt, to jedynie świąt Bożego Narodzenia nie zdołano jeszcze zupełnie odrzeć z resztek romantycznych wzruszeń i bogactwa przeżyć - szczególnie u dzieci. Przecież już nawet rzadko kto zaprasza do domu „św. Mikołaja”, choć słodczy w tym dniu nie skąpi dzieciom nikt. Ale, kochani! jest kolosalna różnica między dropsami położonymi w plastikowym woreczku obok łóżka a dropsami, które przyniósł św. Mikołaj - czyż nie?!

A co zostało z tradycji Świąt Wielkanocnych? - niestety, niewiele. Większości dzieci święta te kojarzą się wyłącznie z święceniem pokarmów. Dobrze, że choć to ocalało!

Ze smutkiem wzrokiem ogarnia ks. proboszcz kościół, w którym w Srodę Popielcową brak dzieci. Czy są zbyt małe? - Ależ skąd, przecież te same dzieci biorą czynny udział we wszystkich uroczystościach rodzinnych i nierodzinnych. Ktoś powie: One tego nie rozumieją. - I cóż z tego? Sporo dorosłych też tego nie rozumie i nie rozumie nigdy, a spią sobie głowę popiołem. Może więc warto w dziecku zaszczyć tę ciekawość - niech pyta o sens tego zwyczaj. Pamiętam, że wielu moich rówieśników z dumą nosiło krzyżyk z popiołu na czole przez cały dzień, a hańbą by się okrył ten, który by nie był w tym dniu w kościele.

Wielki Tydzień! Adoracje (Wielki Czwartek, Wielki Piątek) trwały wtedy całą noc. Było zdziwione, aby kościół choć na chwilę był pusty. Była w kościele młodzież - autentycznie!

W Wielki Piątek od wczesnego świtu dzieci schodziły się ze wszystkich stron wsi do strumyków. Pamiętam, było zimno, przymrozek, a nikomu to nie przeszkadzało. Z przejścia pół nocy nie mogłam spać bojąc się, że zaśpię, że przegapię coś, co może się już więcej nie powtórzyć. Wyczuwało się, że ten dzień jest jakiś szczególny, że coś musi się przecież stać.

Doprawdy, niezapomniany to widok: klęczące rodziny nad rzeką, w ciszy, skupieniu - by nikt nikomu nie przeszkadzał. Potem po krótkiej modlitwie brodziło się w gumowcach po wodzie w nadziei, że przecież za tę moją ofiarę, za to moje wczesne wstanie coś mo-

dokończenie na str. 2

O, EUROPO!

Przed laty, w jednej z polskich komedii filmowych oglądaliśmy scenę, w której chłop odmierzył miedzę zaoraną na trzy palce, chwycił kosę i pogonił za sąsiadem. Cała widownia pękała ze śmiechu. Tak zaczęła się waśń między Kargulami a Pawlakami. Tak zaczyna się waśń między sąsiadami: o kawałek ziemi - większy lub mniejszy. Czasem ten kawałek ziemi jest całkiem spory. Czasem jest to cały kraj. Wtedy sprawa staje się poważna - staje się to walką w obronie ojczyzny. Nasuwają się pytania: jak określić punkt, od którego jest to już obrona ojczyzny? i - co to jest ojczyzna?

Sprawa tylko na pozór jest prosta. Odpowiedź na pierwsze pytanie związana jest z odpowiedzią na drugie. Według Słownika



Języka Polskiego „ojczyzna” jest to „kraj, w którym ktoś się urodził, którego jest obywatelem lub z którym jest związany więzią narodową”.

No, dobrze, ale co oznacza słowo „kraj” - przecież to nie to samo, co „państwo”. Może to być część państwa federacyjnego...

A co oznacza „związany więzią narodową”? Jak określi swoją ojczyznę ktoś, kto matkę ma Francuzkę, ojca Belga, urodził się w Hiszpanii i tam spędził młodość, a od 20 lat mieszka i pracuje w Austrii, tu założył rodzinę i po niemiecku mówi lepiej niż w każdym innym języku?

Można też znaleźć sytuację odwrotną - jedno państwo (czy kraj) zamieszkiwane przez ludzi kilku narodowości. Ot, choćby Chorwaci, Serbowi, Macedończycy, Albańczykowie, Grecy...

dokończenie na stronie 4

KĄCIK MŁODEGO POETY

Wiersze Janusza Mytycha

GOLGOTA

Góra
Tak jak inne
A jak wysoko
Ponad inne wzniesiona

Golgota
W tym dniu dyszała
Sapała
I biła upałem
A On szedł
Po coś
Albo po kogoś
Nie wiem po co?

On za nas cierpiał
Poniżany przed nami
Jako Bóg
Stał
Nie pomiędzy ludźmi
Ale zwierzętami

To nie ja GO ukrzyżowałem
Wołali
Ale to my byliśmy
Przy zgonie Jego ratowania
Z przełęczą
Nad którą panował grzech

To On
Stał nad nami
I nawet wtedy
Był przez nas odrzucany
Gdy za nas
U Ojca swego się wstawiał
Za nami
Ukrzyżowany

LUD WYBRANY

Jak można stawiać opór
Temu co w nas ulega
Jak można prosić
Gdy on powiedział

"Oto mój lud wybrany"

A my ludzie pełni cnót
Jak nigdy nie
Kładziemy głowę pod szafot
I wołamy:
Pomóż!
Przecież to my
"Lud twój wybrany"

BOŻE WRÓĆ

Daleka do Niego droga
Jeszcze dalsza przez bezludny ląd
Chcę przez tę drogę poznać Boga
Każde Jego miejsce i każdy kąt

Choć życie trudne i bardzo bolesne
Przedzieram się by zobaczyć Go
Przechodząc przez ścieżki bezkresne
Chcę powiedzieć Mu parę słów,
a przede wszystkim to:

Ze kiedyś i tak trafię na Twój trop
Zawsze i wszędzie pójdę za Tobą
Bo nigdy me życie nie powie mi "stop"
Nigdy nie zabroni mi być sobą

Powiedziałeś nam wszystkim
kilka prostych słów
Słów, których nie każdy przestrzega z nas
Chcę Byś ciągle pouczał nas znów
By tylko z Tobą spędzić każdy czas

* * *

Smutny jest uśmiech
uśmiech człowieka
gdy w sercu tkwi przeraźliwy ból
Smutne jest serce
płaczące z daleka
gdy się zamienia w kamienną sól.

Piękne są chwile
chwile człowieka
gdy szczęście dociera do drzwi
Szczęśliwy jest człowiek
gdy smutek ucieka
a w sercu tylko radość tkwi.

MATKO

Powiedz Matko?! po co te lzy
On i tak powróci tu
Ciągle myślę i co noc mi się śni
Bo zawsze dobrze tu było mu.

Przyjeżdżał do nas pełen radości
Z radosnym uśmiechem na twarzy
Lubiał trwać w naszej miłości
Nie czekając co się wydarzy.

Kochał to miasto, ten dom
Ulice pełne ruchu i ludzi
może wróci do naszych stron
I znowu radość się wzbudzi.

Beata Dolińczyk

PRZEDZIERAM SIĘ

Idę
przez piaski,
w słonecznym skwarze o każdą kartkę ręce sobie parzę
tonę w opisach przyrody,
Ratunku! Litości! Wody!

Błądzę
po buszu,
W gąszczu utykam
z lian i wydarzeń, które spotykam.
- Uf! Ze zmęczenia już ledwie dyszę!
- Padam przed książką jak przed fetyszem.

Lecę
przez strony,
przez susze i burze,
murzyńskie wioski, jerychońskie róże,
omijam w rosie Beduinów tłuszcze,
jadę na słońcu jak na poduszcze.
Gdzieś w dali jakieś islamskie powstania...
Wreszcie zasypiam. Z wyczerpania.
Dlaczego? Zaraz wam to wyłuszcę,
Przedzieram się, po prostu,
przez pustynię i puszczę.



Patrząc na zmagania siostry z "W pustyni i w puszczach"
pisała
BIKA

SAMOTNOŚĆ

Samotność to pięknie spędzony czas
Czas gdzie wspominasz radości swe, smutki
Wyraz "samotność" znajdziesz w każdym z nas
Mimo że świat jest taki malutki.

Samotność - to mała isierka w życiu
Która przynosi otuchy - odwagi
Więc kochaj samotność nawet w ukryciu
Nie pozwól na małą chwilę zniewagi.
Bo słowo "samotność" wiele dla nas znaczy
Jest bardzo dobrą chwilą dla ludzi
Lecz zawsze omijając - na samotność się nie patrzy
Choć ona jedna każdy smutek wzbudzi.

Beata Dolińczyk

W SZKOLE NA WESOŁO!

Karnawał ma swoje niepisane prawa i uroki w naszym życiu. Bawią się zarówno dorośli jak i dzieci. Nie sposób tego pominąć w naszych zadaniach wychowawczych szkoły.

Już od dłuższego czasu młodzież zasypywała swoich nauczycieli pytaniami: „Kiedy będzie bal przebierańców?”. No i nadszedł ów dzień z kalendarza imprez kiedy to uczniowie klas I - VIII doczekali się swojej zabawy.

W pięknie udekorowanej sali spotkały się różne znane nam osoby niczym postacie wy-czarowane z bajki. W tym zasługa kochanych mam, które nigdy nie odmówią prośbom swoich pociec i jak co roku włożyły dużo serca w przebranie dzieci. Zresztą same uczestniczyły jako widzowie w tej zabawie.

Bal zaczął się w tym roku od „Minilisty przebojów”. Dzieci chętnie i ciekawie naśladowali dorosłych w wykonywaniu różnych znanych nam piosenek młodzieżowych. W tym konkursie zwyciężyła grupa dzieci z klasy Ia, która w sposób ciekawy wykonała znane nam wszystkim „Mydelko Fa”. Natomiast w starszej grupie największy aplauz zdobyła Izabela Kurełowska z kl. Via - „CORA”. A potem był prawdziwy szal i zabawa, których słowem nie sposób wyrazić. Dyskotekowo oczywiście bawili się liczni przebierańcy. Wybrano najciekawsze postacie i te otrzymały nagrody ufundowane przez Samorząd Szkolny.

W przerwie między jednym a drugim tańcem nauczyciele przygotowali swoim wychowankom ciekawe konkursy. Był również słod-

ki poczęstunek w postaci herbaty i pączków fundowany przez Państwa Wypych (serdecznie dziękujemy!).

Zmęczone, ale szczęśliwe dzieci musiały opuścić swój bal po prawie 3-godzinym szaleństwie.

Organizatorzy

Z okazji
nadchodzących
Świąt Wielkiej Nocy
mieszkańcom Sławięcic
Wesołego Alleluja życzą:
grono nauczycielskie
i uczniowie
Szkoły Podstawowej
nr 16



Opiekunka naszych gwiazd Pani Anna Chmura

I Festiwal Muzyczny Kędzierzyna-Koźła „Gwiazdy TV '93” jest kontynuacją podobnej imprezy zorganizowanej w 1992 r., wzorowanej na popularnej „Miniliscie przebojów”.

Zarówno w ubiegłym jak i bieżącym roku szkolnym w imprezie uczestniczyli z dużym powodzeniem uczniowie naszej szkoły.

NASZE “GWIAZDY”

Festiwalowe „szaleństwo” poprzedziły długie i staranne przygotowania pod kierunkiem Anny Chmury - nauczycielki wychowania muzycznego.

Każdą szkołę mogło reprezentować czterech wykonawców z kl. IV - VIII.

Po przeprowadzeniu eliminacji szkolnych do miejskich eliminacji zakwalifikowały się cztery zespoły z kl. VI, VII i VIII.

Nasza dzielna „czwórka” przeszła pomyślnie eliminacje miejskie i w dniach 15 i 17 stycznia '93 r. stanęła do dalszej rywalizacji.

Wśród 45 wykonawców z kędzierzyńsko-kozielskich szkół podstawowych nasi reprezentanci zajęli czołowe miejsca.

A oto nasze „gwiazdy”:

Kl. VI „a”: Iza Kurełowska, Adriana March, Sławek Walisko, Kurpas.

Kl. VII „a”: Agnieszka Siniakowska, Ania Mielnik, Basia Brzustowicz.

Kl. VII „b”: Marysia Bialek, Dorota Krysiak, Ania Przewrocka.

Kl. VIII: Rafał Latacz, Piotruś Sadowski, Tomek Kiel.

Ponadto Jury wyróżniło zespół kl. VII „a” za największy przebój festiwalu, a Izę Kurełowską (kl. VI „a”) za najbardziej dynamiczną wykonawczynię.

Gratulujemy!



“Manam”



BRIAN HYLAND - “Sealed with a kiss”



Jive Bunny



CRIME STORY

WIELKA ZABAWA

Uczniowie Zespołu Szkół Chemicznych wzięli udział w Turnieju Szkół, który został zorganizowany przez MOK w Kędzierzynie-Koźlu. Organizatorzy nawiązali do prowadzonych w latach ubiegłych turniejów, które odbywały się w Hali Sportowej w Kędzierzynie.

Młodzież startowała w różnych konkurencjach, m.in. była to inscenizacja, deklamacja, parodia, ballada o szkole, turniej tańca, a także parę zabawnych konkurencji sportowych. Poszczególne konkurencje oceniane były przez jury.

Zabawa, bo miała to być zabawa, wesoły festyn, spotkanie dziewcząt i chłopców z różnych szkół, choć często z jednego podwórka, którzy się ze sobą przecież przyjaźnią, a nie rywalizują.

Wydaje się, że jednak bardzo trudno powiedzieć dlaczego lub co spowodowało, że ton tej zabawy nadała dość ostra konkurencja między szkołami i młodzieżą. Jej zachowanie na widowni Domu Kultury przypominało bardziej III-ligowe rozgrywki piłki koszykowej niż kulturalne spotkanie. Nie umniejszam rozgrywkom, gdzie takie zachowanie widzowi - kibiców nie razi, ale w miejscu, które w nazwie ma słowo kultura, kiedy wrzask, niewybredne okrzyki, często ogłuszający hałas spowodowany trąbkami, gwizdami trzęsły gmachem - takie zachowanie zdecydowanie deprymuje.

Wydaje się, że organizatorzy nie panowali nad młodzieżową widownią, nikt nie starał się nią kierować czy zwrócić uwagę na zachowanie i tu chyba organizatorzy chyba się trochę pogubili.

Praca jury w tych warunkach była utrudniona, stąd chyba potraktowali ten Turniej bardzo serio, a młodzież zamiast zabawy zafundowała sobie widowisko nie zawsze nazywane kulturalnym.

Choć wszyscy i organizatorzy i młodzież stanęli w pewnym momencie na wysokości zadania, kiedy zbierane pieniądze przekazali na rzecz Domu Dziecka.

A ponieważ, muzyka łagodzi "obyczaje", a "prawdziwa cnota krytyk się nie boi", ja również pragnę dorzucić parę uwag dla organizatorów: aby wielki finał Turnieju zebrał laureatów najlepszych w swojej konkurencji, niekoniecznie z jednej szkoły; aby wśród członków jury zasiadli nie tylko dorośli, ale i przedstawiciele młodzieży, niekoniecznie z tej samej szkoły; aby regulamin Turnieju był bardziej przejrzysty, jeśli chodzi o konkurencje i punktację.

I tak życzenia dalszych wspaniałych pomysłów, które poruszą miejscowe środowisko, dla kierownictwa MOK.

przesyła Obserwator

Podziękowanie

Personel Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego przy Szpitalu nr 3 składa serdeczne podziękowanie pani Teresie Wolnej i występującym uczniom ze szkoły Podstawowej nr 16 w Kędzierzynie-Koźlu za przemity i wzruszający program jasełkowy dla naszych pacjentów. Emocjonalny kontakt osób chorych z dziećmi dostarczył obu stronom niezapomnianych przeżyć i wrażeń.

Kierownik ZOL
mgr Maria Filarska

Dnia 22 stycznia 1993 roku gościliśmy w naszej szkole mieszkańców Sławieć na przedstawieniu jasełkowym.

Młodzież szkolna przez kilka miesięcy przygotowywała się do tej imprezy pod kierunkiem swoich wychowawców. Całością przygotowań organizacyjnych zajmowała się pani Teresa Wolna.

"Jasełka" w naszej szkole, jako impreza środowiskowa, stały się już tradycją. Staramy się jednak co roku zmieniać nieco scenariusz, który sami układamy. Jest to również okazja do prezentowania uzdolnień aktorskich, słuchania recytacji, podziwiania ciekawych strojów, śpiewania pięknych polskich kołęd.

Piękne dekoracje i wzruszająca melodia kołedy "Cicha noc" wprowadziła nas w tradycyjny nastrój Świąt Bożego Narodzenia i wydarzeń Nocy Betlejemskiej.

Uroczystość jasełkową zaszczylił swoją obecnością ksiądz proboszcz Jan Piechocek oraz ksiądz wikary Norbert Zawilak. Z wielką radością odebraliśmy słowa uznania księdza proboszcza za udaną i wartościową imprezę.

Miło nam było wysłuchać pięknego śpiewu Scholi z naszej parafii pod kierunkiem Jolanty Hylki.

Po występie zaprosiliśmy uczestników spotkania na wspólną herbatkę z przepyszonym ciastem. Te smakołyki piekły mamy uczniów klasy VIIb. Przeznaczone były głównie dla zaproszonych osób starszych z okazji przypadających w tym okresie Dnia Babci i Dziadka.

W następnym dniu, tj. 23.01.93 r. i w środę 27.01.93 r. wystawiliśmy nasze "Jasełka" w Miejskim Szpitalu w Sławiećcach.

Cieszymy się, iż swoim występem dostarczyliśmy lu-

SZKOŁA dla środowiska

dziom chorym choć troszkę radości i wzruszeń, że mogli choć na czas trwania programu zapomnieć o swoich cierpieniach i trudnych sprawach.

Serdecznie dziękujemy wszystkim za współpracę z nami, za okazaną pomoc w organizacji tej imprezy. Serdeczne podziękowania kierujemy do organisty pana Eugeniusza Wolnego, który swoją piękną muzyką pomógł nam wywołać gamę przeżyć emocjonalnych wśród odbiorców tych spotkań. Do zobaczenia na następnej imprezie.

Kronikarz



KODEKS

postępowania młodych

"Moi drodzy przyjaciele! wiem na podstawie mojego doświadczenia jako profesora uniwersytetu, że lubicie konkretne syntezy. Bardzo prosta jest synteza, program tego, co wam powiedziałem: zawiera się w <NIE> i <TAK>:

Nie - egoizmowi,
Nie - niesprawiedliwości,
Nie - rozkoszy bez reguł moralnych,
Nie - rozpacz,
Nie - nienawiści i przemocy,
Nie - drogą bez Boga,
Nie - nieodpowiedzialności i przeciętności.
Tak - Bogu, Jezusowi Chrystusowi, kościołowi,
Tak - wierze i obowiązkom, jakie ona nakłada,

Tak - poszanowaniu godności, wolności i praw osoby,
Tak - wysiłkom na rzecz wyniesienia człowieka i podniesienia go ku Bogu,
Tak - sprawiedliwości, miłości i pokojowi,
Tak - solidarności ze wszystkimi, szczególnie najbardziej potrzebującym,
Tak - nadziei,
Tak - waszemu obowiązkowi budowania lepszego społeczeństwa.

(Jan Paweł II,
San Jose, 3 marca 1983)

W dniach od 1.02 - 5.02.1993 r. odbyło się trzecie seminarium dla polskich i niemieckich nauczycieli koordynatorów z okręgu Rheinland-Pfalz w Fridtjef - Nansen - Akademie w Ingelheim.

Wśród polskich szkół średnich, które nawiązały współpracę z szkołami niemieckimi, znajduje się również Zespół Szkół Chemicznych w Kędzierzynie-Koźlu. Na seminarium zaproszono 30 osób z 30 szkół z całej Polski. Koordynatorzy to ludzie zajmujący się głównie wymianą młodzieży pomiędzy polskimi i niemieckimi szkołami, a także pogłębieniem wzajemnej współpracy między szkołami. Wyjazd na seminarium był zorganizowany przez Kuratorium w Nowym Sączu, natomiast pobyt w Niemczech, tzn. zakwaterowanie i wyżywienie zapewniała strona niemiecka.

Od poniedziałku do środy odbywały się zajęcia zgodnie z harmonogramem, które trwały do późnych godzin wieczornych. Głównym tematem seminarium były problemy związane z wymianą młodzieży i szeroko rozumianą współpracą pomiędzy partnerskimi szkołami.

Seminarium rozpoczęło się powitaniem przez pana Huberta Luszczyńskiego, głównego organizatora seminarium, przedstawieniem przybyłych gości z Ministerstwa Kształcenia i Kultury z okręgu Rheinland - Pfalz oraz z Urzędu Rady Ministrów w Warszawie. Organizator spotkania wygłosił referat na temat organizacji i funkcjonowania szkół partnerskich. Uczestników podzieleno na grupy dyskusyjne, w których polscy i niemieccy koordynatorzy wymieniali swoje doświadczenia, przedstawiali problemy i wszyscy razem próbowali znaleźć korzystne dla obydwu stron rozwiązania co do współpracy.

Zastanawiano się nad tym, co zyskuje uczeń poprzez wymianę? Jaka jest jego motywacja, dotyczy to zarówno młodzieży niemieckiej, jak i polskiej. Czy wyjazd do Polski lub Niemiec jest

SEMINARIUM KOORDYNATORÓW

dla młodzieży atrakcyjny? Faktem jest, że poprzez taką wymianę młodzież może doskonalić znajomość obcego języka, może poznać sąsiedni kraj, obyczaje i zwyczaje sąsiadów, ich kulturę, nawiązać trwale przyjaźnie. Dużą rolę w wymianie młodzieży odgrywają rodzice, ponieważ to właśnie oni częściowo finansują wyjazd swojego dziecka, a także później pobyt gościa z zagranicy w swoim domu. W ostatnim dniu Seminarium w śródego przedstawiciel polskiego Ministerstwa pan Łysakowski przedstawił sprawę dofinansowania wymiany młodzieży. Od stycznia 1993 r. Organizacja „Polsko - Niemiecka Współpraca Młodzieży (PNWM) (Deutsch - Polnisches Jugendwerk) rozpoczyna wspieranie wymiany młodzieży między Polską a Niemcami.

Celem PNWM jest poszerzanie i pogłębianie istniejącej współpracy młodzieży, jak również wspieranie nowych inicjatyw. Dzięki temu ma się poprawić wzajemne zrozumienie, powinny zostać przewycięzione uprzedzenia i przez to stać się możliwe pojednanie. PNWM wspiera wspólną odpowiedzialność młodzieży za kształtowanie wolnej Europy.

Po zakończonym seminarium w śródego po południu polscy koordynatorzy udali się razem z niemieckimi koordynatorami do szkół, z którymi prowadzą współpracę i tam spędzili dwa kolejne dni. Dyrektor Zespołu Szkół Chemicznych w Kędzierzynie-Koźlu jesienią ubiegłego roku podpisał umowę o współpracy i partnerstwie z niemiecką szkołą Naturwissenschaftliches Technikum w Landau. Pojechałam więc do szkoły w Landau. Jest to stara szkoła, podobnie jak nasza.

Młodzież kształci się tam w następujących zawodach: technik chemik, technik medyczny, technik weterynarii, technik farmacji. Miłym zaskoczeniem była dla mnie polska flaga obok niemieckiej zawieszona na korytarzu, a także gazetka polska ze zdjęciami wykonanymi podczas pobytu niemieckich gości w naszej szkole w Sławieciach.

Zobaczyłam jak wygląda normalny dzień pracy w szkole w Landau, ich pracownice, mogłam obserwować pracę młodzieży na zajęciach laboratoryjnych, a także zapoznać się z ich rozkładem zajęć. W ten sposób bliżej poznałam partnerską szkołę oraz jej pracowników.

Nasze szkoły przygotowują się do wymiany młodzieży. Czeka nas więc wiele pracy związanej z przygotowaniem do wyjazdu naszej młodzieży.

Pobyt na seminarium pozwolił mi spojrzeć z innej strony na problemy związane z wymianą młodzieży, kiedy słuchałam wypowiedzi koordynatorów, którzy już kilka razy organizowali wymianę młodzieży między Polską a Niemcami. Można w ten sposób uniknąć wielu błędów i niedociągnięć w zorganizowaniu wymiany.

**Uczestniczka seminarium
nauczycielka ZSCH
mgr Gabriela Zgraja**

"KRAJOBRAZY SŁOWA" KONKURS

Miejska Biblioteka Publiczna w Kędzierzynie-Koźlu ogłasza otwarty konkurs literacki dla twórców nieprofesjonalnych pod hasłem „Krajobrazy słowa”.

Tematyka prac konkursowych jest dowolna. Mile widziane będą prace inspirowane problematyką naszego miasta.

Na konkurs należy nadesłać nie drukowane dotąd nigdzie utwory poetyckie, krótkie opowiadania, reportaże.

Prace z dołączoną zalakowaną kopertą, opatrzoną tym samym godłem co rękopis (maszynopis), zawierającą wewnątrz imię, nazwisko i adres autora należy złożyć pod adresem Miejskiej Biblioteki Publicznej, Kędzierzyn-Koźle, Rynek 3.

Termin nadsyłania prac upływa w dniu 15 czerwca 1993 r.

Dla autorów najlepszych prac przewidziane są nagrody rzeczowe:

- I. w dziedzinie prozy (opowiadanie, esej literacki)
- II. w dziedzinie poezji (wiersze, poematy, fraszki)
- III. w dziedzinie reportażu literackiego

Dla prac związanych tematycznie z naszym miastem przewiduje się dodatkowe nagrody ufundowane przez prezydenta miasta.

Ostatecznego podziału nagród dokona jury uwzględniając rodzaj twórczości i wartości artystyczne utworów. Jury przysługuje prawo innego podziału nagród.

Nagrodzone prace zostaną opublikowane w wydawnictwie okolicznościowym.

Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi we wrześniu 1993 r.

Dodatkowe informacje do uzyskania w Filii nr 8 MBP. **H.F.**

Moje wspomnienia z pielgrzymki do LOURDES c.d.

Pierwsza msza św. z udziałem chorych odprawiona została w GRODZIE MASSABIELSKIEJ. Jest to miejsce cudowne, w którym nieustannie płoną świece w dzień i noc, wokół panuje atmosfera wielkiej modlitwy, błagania, a także nadziei na odzyskanie zdrowia.

Codziennie przewijają się tutaj tysiące pielgrzymów z całego świata. W głębi grotty znajduje się wytryskujące nieprzerwanie ze skały źródło.

Kolejne msze św. odprawiane były: w Kościele św. Bernadetty, jest to budowla nowocześnie mieszcząca 5.000 wiernych, na placu po drugiej stronie rzeki Gave, a także w przepięknej podziemnej Bazylice Piusa X mieszczącej 27.000 wiernych. Tam brałśmy udział w mszy św. międzynarodowej odprawianej w kilku językach, również w polskim.

Przepięknie były organizowane również procesje: Eucharystyczna, różańcowa oraz ze świąc. Odbywały się one codziennie w porze popołudniowej i wieczornej z udziałem wszystkich pielgrzymów znajdujących się na terenie Sanktuarium.

Różaniec św. odmawiany był w różnych językach, także w polskim. Podczas jednej z PROCESIJ EUCHARYSTYCZNYCH, w której przewodniczyła cała nasza grupa z Orleans, bardzo miłe i zaskakujące przeżycie spotkało mojego męża: otóż spośród ogromnej grupy pielgrzymów

on został wytypowany jako ministrant do niesienia kadzidła (muszę tu wspomnieć, że mąż w dzieciństwie nigdy ministrantem nie był, więc tym większe było to dla niego przeżycie).

Procesja Eucharystyczna kończy się zawsze błogosławieństwem chorych na placu przed Bazyliką.

Również kilkakrotnie mąż asystował księżom podczas rozdzielania komunii św. poprzez niesienie zapalonej świecy.

PROCESJA ZE ŚWIECAMI - organizowana jest codziennie z udziałem chorych i wszystkich pielgrzymów późną porą wieczorną po zachodzie słońca. Uczestnicy niosą zapalone świece umieszczone w specjalnych lampionach co dodaje szczególnego uroku i wzruszającej atmosfery, odmawiając różaniec oraz śpiewając pieśni Maryjne.

Warto wspomnieć także o przepięknej DRODZE KRZYŻOWEJ, która usytuowana jest w górach otaczających Sanktuarium.

Postacie - to rzeźby wykonane z żeliwa o 2 m wysokości. Jednak tutaj nie zabierało się chorych, gdyż teren jest zbyt trudny i nie przystosowany na wózki inwalidzkie. Dla chorych Droga Krzyżowa znajduje się w pobliżu Grotty na terenie równym. **c.d.n.**

MONIKA WYCISŁO

Fachowcy z lat minionych...

ARNOLD I KARL MICIINIK to właściciele dużego wiatraka który potężnymi skrzydłami uruchamiał całą swą maszynę: mieszarkę do betonu oraz transmisję do przenoszenia urobku. Bracia zajmowali się produkcją kręgów studziennych i betonowych pokryw przystosowanych do zamocowywania pomp czerpania wody, produkcją cegły wypalanej oraz dachówek.

Przestarzały sprzęt produkcyjny, inflacja i zastój gospodarczy lat 30-tych doprowadziły firmę do upadku.

PRZECIĄTZKI - to mistrz sztuki kowalstwa potrafiący wykonać proste maszyny rolnicze, okucia wozów, podkucia koni, bramy wjazdowe, resory, lemiesze i wiele, wiele innych sprzętów i przedmiotów dokładnie wykonanych. Choć kuźnia przez wiele pokoleń przechodziła z rąk do rąk stoi jeszcze do dziś, szkoda tylko, że konie i wozy prawie zupełnie zniknęły ze sławieckiego krajobrazu...

ALBERT FABER właściciel warsztatu ślusarskiego przekazał tradycję wykonywania zawodu swemu synowi KONRADOWI. Warsztat ten realizował zamówienia ślusarskie dla

obiektów książęcych, szpitala oraz dla ludności. Zajmował się naprawą rowerów i motocykli. Prowadził również sklep rowerowy oraz stację benzynową. Jego brat JOHANN był właścicielem sklepu spożywczego, a brat ANTON rozwinął warsztat stolarski. Miał wielu uczniów.

KONSTANTY PRZYBYCIN to mistrz kłodzisko-bednarski. Wykonywał wozy w całości jak również poszczególne części do wozów: wołgi, orczyki, dyszle, koła, rozwozy, konnice, obartle. Poza tym wykonywał różnej wielkości beczki, dzieszki, maśniczki, kosiska, grabie, style.

W majątku pracował do 80-tego roku życia. Był kosiarzem na łące i przy żniwach. Dożył lat 98 i 8 miesięcy. Wiele jego wytworów przetrwało do dziś, a nawet spełniają funkcję ozdób w ogrodach i obejsiach.

IIARNOTII - to nauczyciel w szkole elementarnej i co najważniejsze: mistrz gry na organach.

O tych wszystkich artystach, fachowcach dziś wspominają już nieliczni, a szkoda...

Spisał P. Olesz

PODZIĘKOWANIE

Dyrekcja szkoły i uczniowie składają gorące podziękowania Redakcji "Gazety Sławieckiej" za kwotę 1 miliona złotych, która została przeznaczona na zakup książek do biblioteki szkolnej.

POZEGNANIE

11 stycznia br. pożegnaliśmy

śp.

Barbarę z Sozańskich-Schifferową

Z naszej społeczności odeszła niespodziewanie osoba wszystkim znana i szanowana. Lubiliśmy Ją za jej niepowtarzalny sposób bycia, serdeczność, życzliwość i uśmiech dla każdego. Była długoletnim pracownikiem naszego szpitala. Po przejściu na emeryturę aktywnie uczestniczyła w życiu Sławieckiego, ciesząc się z naszych osiągnięć jak również przeżywając razem z nami potknięcia. Pełna energii - łączyła jednocześnie pracę w Miejskiej Bibliotece Publicznej prowadząc filię dla dzieci z pracą społeczną w Związku Emerytów i Rencistów, w Związku Kombatanów.

Pani Barbara zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Poprzedni artykuł (z nr 11 G.S.) nie tylko, że sam w sobie zawierał smak tragedii to na dodatek kończył się dosyć pesymistyczną wizją co do możliwości uzyskania samochodu bojowego w miejsce spalonego Magirusa. Okazało się jednak, że obawy te były nieuzasadnione. Jeszcze w październiku nadeszła wiadomość, że komendant główny Straży Pożarnej gen. Kazimierz Dela zobowiązał się do zakupienia nowych wozów dla jednostek, którym uległy one spaleni. Mimo iż obiecany termin przedłużył się o ponad miesiąc, jednak w tym przypadku na to opóźnienie można popatrzeć przez palce.

Nie trzeba chyba być strażakiem, aby zrozumieć jaki nastrój zapanował z chwilą, kiedy nowy Star 244 zajął miejsce w wolnym boksie naszej strażnicy. Mimo paru usterek, które trzeba było usunąć - co w pojazdach rodzimej produkcji jest sprawą normalną - to jednak ełatowi kierowcy naszej OSP są raczej z niego zadowoleni. Dotychczasowe przejazdy czy to na krótszych odcińkach, czy też na dalszych trasach pozwalają mieć nadzieję, że samochód ten godnie zastąpi starego Magirusa.

Rokrocznie w III dekadzie stycznia odbywa się w naszej jednostce walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Ze względu na powszechnie znane trudności lokalowe i w związku z licznie przybyłymi gośćmi oraz prawie 100% obecnością naszych druhów, tegoroczne zebranie odbyło się „wyjazdowo” w lokalu „Danka”.



Przy stole prezydiatnym zasiadli m.in. prezydent miasta mgr Mirosław Borzym, z-ca kom. woj. PSP w Opolu - mł. bryg. inż. Manfred Rokujzo, przedst. Samorządu Mieszkańców p. Włodzimierz Matuszewski, prezes OSP Sławieckie - dh Józef Pelzer.

Do walki z czerwonym kurem - NOWY STAR 244



Nowy samochód gaśniczy Jelcz 005 na bazie Stara 244. Pierwsze zabiegi kosmetyczne przed wjazdem do strażnicy.

Poza oficjalnym porządkiem zebrania miało miejsce uroczyste przekazanie samochodu bojowego. Jak wspomniano wyżej - ofiarodawcą jest komendant główny Straży Pożarnej, natomiast przekazania z ramienia Komendy Wojewódzkiej dokonał młodszy brygadier inż. Manfred Rokujzo na ręce Prezydenta miasta pana mgr Mirosława Borzyna, któremu organizacyjnie podlegają Ochotnicze Straże Pożarne z terenu miasta Kędzierzyn-Koźle. Pan Prezydent z kolei uroczysty akt przekazania samochodu wraz z symbolicznymi kluczami złożył na ręce prezesa naszej OSP dh Józefa Pelzera.

Po niespełna pięciomiesięcznej przerwie uzyskaliśmy zasadniczy czynnik do osiągnięcia znowu pełnej sprawności bojowej. Nim jednak będzie można tym samochodem wyjechać do akcji upłynie trochę czasu, gdyż procedura jego docierania jest dosyć złożona. Ponadto konieczne jest wyposażenie go w niezbędny sprzęt gaśniczy co w chwili obecnej jest nie tyle skomplikowane co kosztowne. Mimo że jednostka OSP jest finansowana z budżetu miasta to każde „wyraży sympatii”, szczególnie ze strony tych wszystkich, którym nie jest obojętne bezpieczeństwo przeciwpożarowe, będą z pewnością mile widziane.

Zarząd OSP Sławieckie

● Panie Moszko, od czasu do czasu otwiera pan swój sklep, w którym smakosz Sławięcic mogą kupić szczególnie smaczne śląskie krupnioki i inne tzw. swojskie wyroby wędliniarskie. Jest pan znanym w Sławięcicach rzemieślnikiem-rzeźnikiem. Pańskie wyroby posiadają wyrobioną markę - a zawód ten, jak nie wszyscy może o tym wiedzą, przechodzi w waszej rodzinie z pokolenia na pokolenie.

Ja, jol je masarz. Terozki jol już nie bijam. To już robi mój synek Bertold i musza pedzieć, że Bertold to już bydzie szczworte pokolynije rzeźników we familiji.

● Taka tradycja rodzinna to w dzisiejszych czasach już rzadkość. Warto, aby pokusić się o trochę wspomnień z przeszłości.

No wiecie, masarzem boyli już mój Starzyk - Józef Moschko. Ale mój Starzyk ni mieli jeszcze wtedy sklepu. Oni jeno skupowali krowy i świnię od gospodolrów, bili je na miejscu i sprzedolwali. Z tym sprzedolwaniem to tyż nie boylo tak leko. Mój Starzyk robili z tego bydła połówki (to dzisiejsz nożywo się półtusze) i to mięso w tych całych tajlach wieźli sprzedolwać do Gliwic i do Bytomia - do rzeźni. Ale downi nie boylo tak leko jjechać do Gliwic. Ni boylo autostrady nii autów, ino bez las drogą albo ajzebaną.

Starzyk mieli konia, taki ekstra wóz masarski i tym wozem wozili to mięso do tych Gliwic i Bytomia. To mogam pedzieć, że Starzyk boyli i masarzem i handlarzem. Muszam tyż pedzieć, że Starzyk we tym interesie nie boyli sami. Mieli kamratów ze Ujazdu. Oni dycki jeździli do kupy, bo do tego Bytomia trza boylo jeździć bez lasy, a po drogach różniste chachary grasowały. To im, tym masarzom boylo raźni i zicher tak jeździć do kupy. To mogam rządzić, że downi, po pierwszy wojnie, to boyły czasy prawie jak terozki. Boyła inflacja. Mój Starzyk nie boyli gospodolr ino landwirt, to taki downi chałupnik, taki chłop małorolny. Gospodolr umiol swoja rodzina wyżywić ze swojego pola. Starzyk musieli se dohandlować, no bo w chałupie boyła kobieta

- czyli moja Starka i szczworo dzieci: trzech synków i dziolszka. Ze tych chłopców to jedyn wyjechał do Francji na robota i tam się ożynioli. Ale potym przyjechał nazoh i miol swoja rodzina na Górnym Śląsku. Drugi synek tyż się ożynioli na Górnym Śląsku, a Teodor zostol przy swoim Vatrze we Sławięcicach.

Tejodor to boyli mój Vater. Mój Vater wyuczyli się masarstwa we szkole i nauczyli się robić ale tyż rozmaite wursty. Oni nie chcieli już jeździć tak jak Ich Vater, ino robić na miejscu, doma. Bo tyż boyli już i żeniaty. Ale we Sławięcicach boylo już pięciu masarzy, kiery mieli sklepy i karczmy. Nie boylo tak leko.

● Możemy powiedzieć więc, że była to nie lada konkurencja dla młodego rzemieślnika.

Ja, mój Vater zaczęli tyż pomalu. We sieni zrobili se taką przegrodka. W kącie ty sieni postawili stół, gnałtek i wolga i tak po malu po malu sprzedolwali se to mięso i te krupnioki. Ludziom chyba smakowały te wyroby i co-

Rozmowa z Panem Henrykiem Moszko

POKOŁENIA...

raz wiecej ich tukej chodzilo kupować. Mój Vater boyli mądrzy i wszystkie piądze dolwali na kupka. Jak już ich trocha mieli, to kupili se masarskie maszyny i pobudowali se warsztat. Ten warsztat z maszynami stoi tu na placu do dzisiejs. Potym we jednej izbie wykachlowali ściany, zrobili lada i ze sieni wykłudzili się do richtig sklepu. Pierwy mięso trzeba boylo chłodzić lodem. To boyły takie eisblocki tego lodu, cięte w zimie na stawach i trzymane w piwnicy. Ale w 1934 r. w Sławięcicach boyła już elektryka, to Vater kupili wielki eiszrank (lodówka). Ten eiszrank mom do dzisiejs i jom używom. No a potym Vater „zrobili majstra” i mogli trzymać i szkolić uczniów. Vater mieli nas pięć dzieci. Trzy dziolszki i dwóch synków. Te dwa synki to jol i mój brat Józef. Vater nas obu wyszkolol na masarzy. Jol to miol leko szkoła, bo jol boył młodszy i już jakech musiol do ty szkoły zawodowy do Koźło jeździć, toch już jeździł se autobusem. Józef szol do szkoły prandzy, a wtedy jeszcze autobus nie pasowol na ta godzina i Józef musiol jeździć do Koźło na kole. Pierwy szkoła zawodowo to bouła inakso jak terozki. Dzisiejs to uczni idą do szkoły trzy dni, a trzy majom praktyka.

My się uczyli inaczi. Do szkoły mu chodzili ino roz w tydniu - we poniedziałek, jak w masarstwie nie boylo roboty. Reszta dni my mieli praktyka. My z bratem to mieli ta praktyka u naszego Vatra. Jak my ta szkoła skończyli - to my już prowadzili razem w rodzinie ten interes - mogam pedzieć aż do 1949 roku. Wtedy państwo likwidowało już wszystkie zakłady i sklepy prywatne. Powstawały GS, PSS i inksze zakłady państwowe. To my musieli nasz sklep zawrzyć. Mieli my trocha pola, musieli my się chycić gospodarki. Trza

boylo gospodarstwo powiększyć. Dobrze że my mieli konia. Vater jakiś czas jeździol ze chlebem i żemłami ze piekarni GS do sklepów. Brat Józef spatrzył se robota we masarni we Sławięcicach, na miejscu. Potem już długo - aż do renty boył kierownikiem tej masarni. To chyba dlatego, że bardzo umiol rachować.

● Faktycznie, pana brat liczy jak komputer, przekonałam się o tym osobiście. Swego czasu załatwiałam w naszej rzeźni jakiś rachunek, nim zdążyłam pisemnie wymnożyć liczbę trzycyfrową przez dwucyfrową, pana brat licząc w pamięci ze śmiechem podał wynik prędzej ode mnie. Byłam pełna podziwu.

Ja, Józef boył w rachunkach bardzo zdolny, do dzisiejs jeszcze tak liczy we pamięci. Mógł iść do wyższy szkoły, ale wtedy nie boylo tych pinindy za moc, trzeba boylo uczyć się fachu.

● Panie Moszko, pamiętam, że w latach 50-tych, 70-tych był pan wziętym rzeźnikiem, każdy gospodarz w wiosce poczytywał sobie za honor zatrudnić pana do świnobicia.

Ja, Józef robiol na państwowej posadzie, a jol zostol przy Vatrach na gospodarce. Jol chodzil po ludziach do świnobicia, a moja kobieta gospodarzyła.

● Jest pan teraz na zasłużonym odpoczynku, syn przejął pałeczkę - pan służy radą.

Mój najmłodszy synek Bertold tyż wyuczol się na masarza. Moga pedzieć, że to już szczworte pokolynije w naszym familiji. Ale kiedy on barzy woli gospodarzyć, bo on jest całki szczęśliwy jak tym traktorem jeździ. A i tyż od czasu do czasu robi te usługi ludziom w ramach uboju gospodarczego. Wyrzychlowaliśmy sklep i kiedy jest mani roboty w polu, bijemy żywiec własnego chowu, sprzedajemy w nim mięso i swojskie wyroby.

● Szkoda, że tylko od czasu do czasu, bo bardzo nam smakują te wasze swojskie wyroby, może warto by pomyśleć o rozwinieciu tego rodzaju usług z korzyścią dla was i dla nas - konsumentów, czego serdecznie życzę, dziękując za rozmowę.

1.03.1993 r. spisała Halina Fogel

Z ostatniej chwili...

Dnia 21 marca 1993 r.

zmarł

Pan HENRYK MOSZKO

powszechnie szanowany
rzemieślnik, wspaniały człowiek,
sąsiad i przyjaciel.

Wyrazy współczucia

Rodzinie

składa

Redakcja

Dziękujemy...

Wszystkim, którzy uczestniczyli w pogrzebie

HENRYKA MOSZKO

modlili się za spokój Jego duszy oraz okazali nam tak wiele życzliwości i pomocy w tych trudnych dla nas dniach. Bóg zapłać!

Rodzina

ODESZLI w pokoju...

- ✧ Barbara SCHIFFER
- ✧ Helena SKOWRONEK
- ✧ Maria SYLWIAN
- ✧ Kurt SKOWRONEK
- ✧ Łucja KALISZ
- ✧ Henryk MOSZKO

Wyrazy szczerzego współczucia
Rodzinom zmarłych składa

Redakcja

Czy ktoś wie?

Około 125 lat temu na mapie obejmującej tereny Sławęcic, Blachowni i Lenartowic zaznaczono pewne zabudowania o nazwie KO-PANINA. Leżą one przy starym Kanale Kłodnickim. Skąd wzięła się właśnie taka nazwa? Czyżby coś tam kiedyś kopano lub wydobywano? A może ma to związek z kopaniem Kanału Kłodnickiego? Może KTOŚ z Szanownych Czytelników dysponuje dodatkowymi informacjami, a jeszcze lepiej starymi dokumentami na temat ww. miejsca? Chętnie wydrukujemy te ciekawostki.

P. Olesz

HERB SŁAWIĘCIC poszukiwany!

Około roku 1800 wybito prawdopodobnie okrągłą pieczęć średnicy 25 mm z następującym napisem:

● GEMEINDE SLAWENTITZ ●

● KREIS COSEL ●

(gmina Sławęcice)

(powiat Koźle)

Na pieczęci znajdowała się sylwetka mężczyzny stojącego przy dębic. Mężczyzna ów prawą rękę opartą miał o biodro a w lewej trzymał kosz.

Pilnie poszukujemy odbitek tej ciekawej pieczęci. A może istnieje jeszcze sama pieczęć?! Prosimy o nadsyłanie wiadomości na ten temat na adres redakcji. Wśród tych, którzy to uczynią, rozlosujemy ciekawą nagrodę.

P. Olesz

A tak bawiliśmy się na dorocznym balu „Caritasu”. Wesoło i z pożytkiem. Zebrałiśmy ponad 13 mln na najbardziej potrzebujących.

Dziękujemy!



Tak bawiono się na zabawie karnawałowej w świetlicy szpitala sławięcickiego ok. 60 lat temu.

Czy ktoś rozpoznaje siebie lub znajomych?

W "DANCE" 'zawsze wesoło

W dniu 17 listopada w gościnnym barze „Danka” odbyła się uroczystość „Dzień Seniora”.

W imprezie uczestniczyło 50 emerytów i rencistów z Koła Terenowego Polskiego Związku Emerytów i Rencistów w Sławęcicach. Włodzimierz Matuszewski składał życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności uczestnikom spotkania, a pamięć tych co odeszli uczczono minutą ciszy.

Niestrudzone organizatorki p. Elżbieta Kurzaj i Krystyna Oreczyk przygotowały smaczny i obfity poczęstunek. Całe towarzystwo bawił p. Jochem ze swoim akordeonem. Ponieważ nasi Seniorzy serca mają radosne, a nogi skóre do tańca, wszyscy uczestniczyli w zabawach, konkursach, korowodach i tańcach.

W podobnym stylu, ale z większym rozmachem przygotowano w dniu 28 stycznia 1993 r. spotkanie karnawałowe w restauracji „Diana”. W tej imprezie uczestniczyło 70 emerytów i rencistów. Do tańca przygrywała orkiestra p. Jochem. Ten wieczór pozostawił w pamięci wielu osób wspomnienie mile spędzonego czasu w gronie przyjaciół.

Kolację ufundowało Towarzystwo Kulturalno-Społeczne Mniejszości Niemieckiej, za co serdecznie dziękujemy. Składamy tą drogą serdeczne podziękowania Samorządowi Mieszkańców za pomoc finansową. Dzięki ludziom dobrej woli, którzy nie szczędzą czasu, sił oraz wsparcia finansowego takie spotkania mogą się odbywać.

Polski Związek Emerytów i Rencistów w Sławęcicach ma obecnie swoją siedzibę w biurze Samorządu Mieszkańców, ul. Asnyka 2. Godziny przyjęć czwartki godz. 16⁰⁰ - 18⁰⁰.

Jesteś emerytem, rencistą, czujesz się samotny, zagubiony, przyjdź do nas, zapisz się do naszego Związku, jesteśmy otwarci dla wszystkich, tu znajdziesz tolerancję, przyjaźń i zrozumienie.

II. Klyta



SPORT • SPORT • SPORT

Lekkoatletyka

HELMUT KRIEGER
ZDOBYŁ KOLEJNY
ZŁOTY MEDAL

W Spale odbywały się tegoroczne Halowe Lekkoatletyczne Mistrzostwa Polski. Ślawięczanin Helmut Krieger, broniący od lat barw Klubu Sportowego Chemika Kędzierzyn-Koźle wygrał konkurs pchnięcia kulą wynikiem 19,53 m uzyskując złoty medal i tytuł Mistrza Polski na rok 1993. Warto przypomnieć, że zwycięża nieprzerwanie w tej konkurencji na Halowych Lekkoatletycznych Mistrzostwach Polski od 1986 roku. Gratulujemy!

Wicemistrzami w Spale zostali: Elżbieta Kilińska na 400 m (55,18) i Jarosław Majewski w sprincie na 60 m (6,88 sek.), oboje reprezentują także Chemika Kędzierzyn-Koźle.

Piłka nożna

TERMINARZ
ROZGRYWEK MISTRZOWSKICH RUNDY WIOSENNEJ
KLASA C GRUPA I18.04.1993 r. godz. 16⁰⁰

Bierawa - Miejsce Odrzańskie
Roszowski Las - Ślawięcice
Stara Kuźnia - pauzuje

25.04.1993 r. godz. 16⁰⁰

Stara Kuźnia - Roszowski Las
pauzuje - Bierawa
Miejsce Odrzańskie - Ślawięcice

2.05.1993 r. godz. 16⁰⁰

Roszowski Las - Miejsce Odrzańskie
Ślawięcice - pauzuje
Bierawa - Stara Kuźnia

9.05.1993 r. godz. 16⁰⁰

Bierawa - Roszowski Las
Stara Kuźnia - Ślawięcice
pauzuje - Miejsce Odrzańskie

16.05.1993 r. godz. 16⁰⁰

Roszowski Las - pauzuje
Miejsce Odrzańskie - Stara Kuźnia
Ślawięcice - Bierawa

J-f Galla

September 1991

Die alten Bäume!!!

*Am Brunnen - nicht vor dem Tore
sondern inmitten meines Nachbarn Hof,
da steht der alte Lindenbaum.*

*Ich war noch klein,
er war schon gross,
er schützte unsere Kinderschar
vor prallen Sonnenstrahlen.*

*In seinem Schatten, an heissen Erntetagen
kühlten die schweissbedeckte Stirn,
der Bauer, die Magda, die Bäuerin.
Auch das Federvieh fand seinen Platz
unter diesem wunderbaren, grünen Schirm.
Du alter Freund, ruf ich vom Fenster her:
Wundert es dich sehr,*

*dass unser Bauer ewig schläft?
Dass keine Pferde stampfen,
die Kuh nicht brüllt, der Hahn nicht kräht?
Dass man kein lustig Entenschnattern hört?
Warum die Fenster nicht geöffnet sind,
aus des Mädchens Stubchen
die zarte Melodie nicht klingt?
Warum die Buben sich nicht regen,
die sonst tagein, tagaus so rastlos sich
bewegen?*

*Ja, wo sind hin die fleissigen Geister
die den weiten Hof belebten?
Mein treuer Freund weisst Du es nicht?
Neig Dich zu mir, ich flüsters dir:
Sie sind sehr weit von hier,
und doch zu Haus, im Vaterland!
Erinnere Dich, auch dir war es wohl
bekannt.*

*Doch Du und ich - wir bleiben hier.
Wir stehen vor verschlossenen Türen.
Wir schauen auf das liebe, traute Haus.
Es ist so still - so bleich.
Vieleicht nicht lange mehr,
dann werden wir ihm gleich!*

Der mohikaner



Helmut Krieger wraz z synem Mateuszem na macierzystym stadionie KS "Chemik" w Kędzierzynie-Koźlu. Czy Mateusz pójdzie w ślady ojca...?



Autorką wiersza jest nasza wierna czytelniczka z Reńskiej Wsi.

Wiersz mówi o starej lipie zawsze stojącej na podwórku sąsiada, i o ciszy panującej pod lipą po wyjeździe gospodarzy.

ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE...

- ▲ Byłem w szpitalu w Koźlu. Wszyscy byli tam zadowoleni. Lekarze świetnie zarabiali, pielęgniarki również. Nie było problemów z pieniędzmi na remonty i utrzymanie...
- ▲ Termin zakończenia prac nad dokumentacją „Kanalizacja i oczyszczalnia ścieków dla Sławięcic” ustalono na 30 września 1993 r. ...
- ▲ „Gołębnik” oddano nareszcie hodowcom gołębi pocztowych. Obiekt wymalowano i założono instalację ogrzewania gazowego.
- ▲ Pewien były parafianin ze Sławięcic obecnie mieszkający w RFN przysłał ks. proboszczowi 50 tys. DM na zakończenie remontu dachu kościoła...
- ▲ Pan Matuszewski tańczył z Elżą K. koło apteki, na ulicy,... z radości, że Prezydent miasta przyznał 100 mln na konkurs „Najpiękniejsza Posesja”...
- ▲ Kupiłem restaurację „Diana”...
- ▲ Odbyła się sonda uliczna w Koźlu i na pytanie „czy miejscowość Sławięcice należy do Kędzierzyna-Koźla”? aż 30% zapytanych odpowiedziało - tak, 30% - nie, a pozostałe 40% nie miało zdania.
- ▲ Ruszył klub turystyki kolarskiej „SZPRYCIJA” przy Szkole Podstawowej nr 16...
- ▲ Zasnąłem w lesie pod Niezdrowiczami, obudziły mnie małe zajęce z koszyczkami pełnymi kroszonek.
- ▲ Były Święta Wielkanocne. Stanik Strużyna rozstawił wielki stół na placu pod lipą. Przyjechali wszyscy. Zabrakło krzeseł. Wyciągnęli deskę do prasowania - zbudowali ławę...



Śnił Gerard Kurzej

DZIECI Z ULICY DEGRASSI

To tytuł filmu, który TVP pokazuje dzieciom w niedzielne przedpołudnie. Parę odcinków obejrzałem z zainteresowaniem. To naprawdę dobry film. Przy okazji nasunęło mi się spostrzeżenie. Oto dzieci te mają głowy pełne pomysłów. Jak wszystkie dzieci. Nasze też.

Tyle tylko, że te z ulicy Degrassi swoje pomysły realizują: zakładają gazetę, zarabiają myjąc okna i samochody, organizują szkolny koncert (samodzielnie!), w którym każdy może przedstawić swoje talenty itd....

A może tak i u nas?... Mam propozycję: KOCHANI MŁODZI (i starzy też!) - jeżeli macie jakiś pomysł (jakikolwiek: poważny, śmieszny, nierealny, zwirowany...), zgłóście go do Gazety Sławięcickiej. Osobiście, pisemnie (może być nawet anonimowo, jeśli jesteście nieśmiali), czy jak tam chcecie. Może z tych pomysłów wyjdzie coś ciekawego. Może w Sławięcicach będzie jeszcze ciekawiej, ładniej, weselej. Wystarczy mieć pomysł - to już połowa sukcesu! W drugiej połowie, czyli w realizacji najciekawszych pomysłów postaramy się Wam pomóc.

Zaufajcie Gazecie Sławięcickiej - ona powstała z takiego właśnie trochę zwirowanego pomysłu.

Czekamy na Was, liczymy na Was! Pamiętajcie - Owsiak też miał pomysł!

Krzysztof Burdynowski

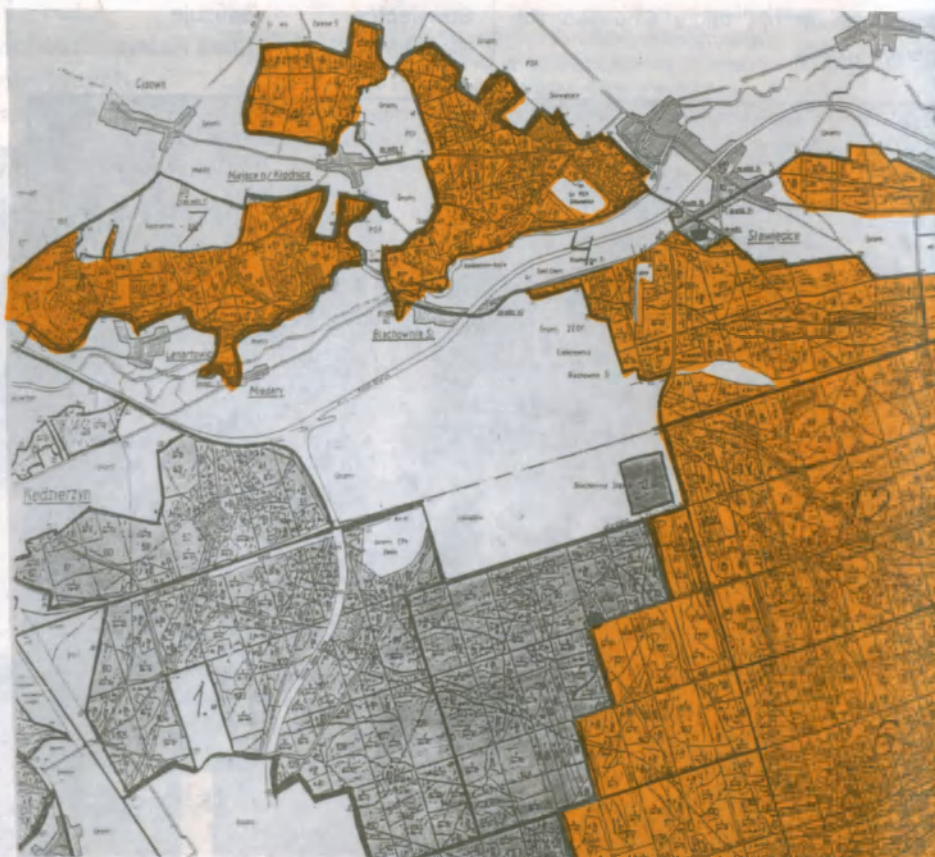
Zasięg stref zagrożeń przemysłowych



III strefa
silnych zagrożeń



II strefa
średnich zagrożeń



REDAGUJE KOLEGIUM: Grzegorz Bialek, Krzysztof Burdynowski, Halina Fogel, Josef Galla, Maria Grzywacz, Gerard Kurzej (red. nac.), Włodzimierz Matuszewski, Piotr Olesz i współpracownicy.
SIEDZIBA REDAKCJI: Biblioteka Publiczna w Sławięcicach, ul. Stefana Batorego 32. Korespondencję prosimy kierować na adres redaktora naczelnego:

47-230 Kędzierzyn-Koźle, ul. Asnyka 17, tel. 352-51.

Redakcja zaprasza wszystkich chętnych do współredagowania pisma. Jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje, uwagi, opinie. Osoby mieszkające obecnie za granicą, a zainteresowane systematycznym otrzymywaniem „Gazety Sławięcickiej” prosimy o listowny kontakt z redakcją. Konto bankowe gazety (złotówki i waluty wymienialne): Bank PKO SA w Kędzierzynie-Koźlu nr 553 157-859 16-232. Zgromadzone środki przeznaczone są wyłącznie na pokrycie kosztów druku. Z góry dziękujemy!

Autory i redakcja nie pobierają wynagrodzeń.

Skład komputerowy i druk: Zakład Poligraficzny W. Wiliński, Gliwice, ul. Chopina 6, tel. 31-32-16, 37-55-68, zam. 248.

ŻYCZENIA

Naszyn szanownym Seniorom, a w szczególności tym, którym w styczniu, lutym, marcu i kwietniu tego roku przypada rocznica urodzin - Paniom: *Teresie Depta, Marii Frejno, Amelii-Agnieszce Gnielka, Marii Jońca, Otylii Kubicki, Marii Kubica, Małgorzacie Kulawik, Marcie Lewald, Teresie Piegza, Franciszce Ploskonka, Elfrydzie-Marii Szyma, Monice Wieczorek* oraz Panom: *Józefowi Długosz, Antoniemu Kulawik, Pawłowi Majnusz i Józefowi Skoczek* życzymy dużo zdrowia i pomyślności na dalsze lata życia.

Szczególnie zaś, z okazji 80-tej rocznicy urodzin

Panu Profesorowi Wiktorowi Woźniakowi

ślemy najserdeczniejsze życzenia.

TELEGRAM

Z przyjemnością donosimy, iż:

pp. Anna Kłos i Mirosław Tomaszewski
pp. Joanna Rypa i Rajmund Czaja
pp. Maria Pelcer i Piotr Fus
pp. Ewa Murawska i Marek Matias
zawarli związek małżeński.

W związku z tym radosnym wydarzeniem serdecznie życzenia wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego na nowej drodze życia

przesyła Redakcja



Gdzie się podziały tamte tradycje...

ciąg dalszy ze str. 1



głabym dostać - i tak zawsze było, a jakże! Już w tym dniu były pierwsze „kroszonki”. Dopiero dziś wiem dlaczego akurat jajka, a nie co innego. Patrzcie, jakież to piękne! To prawie tak, jakby dzieci czuwały pół nocy z Jezusem, a potem otrzymywały w darze symbol nowego życia. Tym, co nie mogli przyjść nad rzekę zabierało się do domu wodę zimną, lodowatą, ale wtedy wierzyłam, że ma ona moc tajemną i ogromną. Tak też wieczorem wierzyłam, że Chrystus na krzyżu jest prawdziwy. Bałam się, iż krew jest prawdziwa, stało się coś nadzwyczajnego, a mnie na dodatek założyli w domu beret na głowę, którego nie cierpiałam i który z całą pewnością nie podobał się już i tak obolałemu Chrystusowi. Czy było w tym myśleniu coś złego? Miałam wtedy 5 lat. Pamiętam ten tłok, czyniony przez dzieci, które podchodziły do całowania krzyża i dziś, z perspektywy lat uważam, że było to coś fascynującego: coś się stało, coś nadzwyczajnego i każde dziecko chciało być pierwsze, by mo-

że odkryć jakąś tajemnicę, by coś je nie omięło.

Dziś większość dzieci zostaje w domu „bo to za długo wszystko trwa”...

Może ktoś powiedzieć: „Z wsiokami tak jest zawsze - cieszą się byle czym”, ale ja się wcale nie wstydzę, że babcia zatrzymywała w Wielki Piątek duży zegar na ścianie, pożejdmowała krzyże i nakryła płótnem, wyłączała radio...

Msza Rezurekcyjna była dużym przeżyciem: ten baldachim, figura Chrystusa Zmartwychwstałego, świeca Wielkanocna i koniecznie orkiestra na procesji, a potem przepiękne w swym optymizmie „ALLELUIA”. Wydawało mi się, że nasz mały kościół się zawalił od głosu trąb. Na wsi było tak pusto, że nawet psy nie szczekały.

Potem w domu śniadanie! Inne niż zwykle - bardziej uroczyste i koniecznie na obrusie a nie na ceracie. Nawet kawę zmieszaną ze zbożową wtedy mogłam pić. I ciągle mi się zdawało, że pies szczeka, a więc gdzieś po podwórku z pewnością kręci się „zając”. Ileż było uciechy, ile szukania: paru cukierków, jednej pomarańczy i cukrowego baranka, którego i tak nie dało się zjeść. Cały czas wyczuwało się radość, której ulegali wszyscy niezależnie od wieku. Wieczorem zbieraliśmy się grupami u rodziny, sąsiadów i przygotowywaliśmy „kroszonki”. Kwas solny był wtedy rekordy popularności. Na drapaniu schodziło dużo więcej czasu.

„Śmigus”... z tym miałam najwięcej problemów. Piękna może skądinąd tradycja kojarzyła mi się zawsze z pewnego rodzaju przemocą i powiem szczerze - nie stałam jej obronie. Odwiedzanie natomiast domów, symboliczne kropienie wodą (myślę, że najlepiej jednak zwykłą), obdarowywanie się piśankami ma swoją dużą wymowę. Jest podsycaniem świątecznego nastroju nacechowanego jakąś wewnętrzną radością, z której nie zdajemy sobie nawet sprawy, a o którą trudno w obecnych czasach.

Zadaję sobie pytanie: Czy obrzędy, zwyczajają to już tylko relikty przeszłości? Jak zatem inaczej nauczyć nasze dzieci przeżywania życia, odkrywania w nim pewnych tajemnic, jak je przekonać, że warto było się urodzić.

MARIA

Z okazji

ŚWIĄT WIELKIEJ NOCY

Najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia, radości i spokoju

oraz smacznego jajka życzy

wszystkim seniorom, emerytom i rencistom:

Zarząd Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów
koła terenowego Sławięcice

oraz

Zarząd Koła Komitantów Rzeczypospolitej Polskiej
i Byłych Więźniów Politycznych

Rada Osiedla Samorządu Mieszkańców w Sławięcicach życzy
wszystkim Mieszkańcom Wesołych Świąt Wielkanocnych,
smacznego jajka, pogody ducha, zdrowia
oraz dużo, dużo zrozumienia i optymizmu na co dzień.

PREZYDENCI w Sławiećicach kolejny raz

W dniu 10 marca br. odbyło się spotkanie mieszkańców Sławiećic, którego gośćmi byli przedstawiciele władz miejskich.

Tym razem zaszczyteli nas swoją obecnością Prezydent Miasta p. Borzym i wiceprezydent Kucharski. Obecni byli radni ze Sławiećic oraz p. John - radny z sąsiadującej z nami Blachowni.

Głównym tematem zebrania były sprawy związane z tegorocznym budżetem miasta i udziałem w nim wydatków na naszą dzielnicę.

Po powitaniu gości oddano głos panu prezydentowi, który przedstawił plan wydatków w tym roku. Trzeba wspomnieć, że był to projekt budżetu po rozpatrzeniu i zaaprobowaniu przez komisję, ale przed zatwierdzeniem przez secję Rady Miejskiej.

Dla zwykłego śmiertelnika ciekawostką może być fakt, że ponad połowę przewidywanych wpływów budżetu Kędzierzyna-Koźla stanowią podatki od nieruchomości.

Po stronie wydatków zebranych interesowało przede wszystkim to, co dotyczy naszego osiedla i trudno się temu dziwić.

A że gazyfikacja została u nas już praktycznie zakończona, to nakłady na inwestycje w Sławiećicach nie będą już takie jak w dwóch ostatnich latach, tylko znacznie mniejsze.

Obiecano nam w tym roku 192 mln zł na tzw. zabruki, czyli po prostu uporządkowanie chodników po gazyfikacji, sfinansowanie dokończenia mostu na rzece Kłodnicy w parku obejmujące między innymi pomalowanie konstrukcji i uporządkowanie terenu, wykonanie nawierzchni bitumicznej na ulicy Fornalskiej (nad Kanalem Gliwickim). Najwięcej emocji wzbudza sprawa dofinansowania budowy sali gimnastycznej przy naszej szkole podstawowej i uzależnienie przyznania dotacji na jej budowę od uzyskania kredytu z Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Oczywiście wszyscy chcielibyśmy, aby Fundacja pomogła w zbudowaniu tej sali, ale nie chcielibyśmy już dłużej czekać, jeśli kredyt ten nie zostanie nam przyznany.

Poruszana była też potrzeba uporządkowania skweru przy zbiegu ulic Dembowskiego i Sławiećickiej. Dla wielu, szczególnie starszych mieszkańców jest to miejsce symboliczne i chcielibyśmy, aby odzyskało ono pewien szczególny charakter.

Co prawda nie było na zebraniu tak wiele osób jak w poprzednich latach, gdy żyliśmy gazyfikacją, tym niemniej 56 obecnych osób wniosło swój wkład

dokończenie na str. 4



W marcu na Opolszczyźnie przebywała pani Premier Hanna Suchocka. Nasz człowiek tam był i przywiózł dla gazety grafikę z autografem pani Premier.

Telefony

Spółeczny Komitet Telefonizacji Sławiećic zakończył już swoją działalność.

Od 11 stycznia mamy łączność z całym światem. Okazało się, że obecnie jest jeszcze duża ilość telefonów na tele. Informuję, że nie ma już takiej możliwości.

Od czasu uruchomienia naszej centrali było dużo zgłoszeń o przesłuchach i złej działalności naszej sieci. Była już również awaria sieci na ulicy Armii Ludowej spowodowana wypadkiem samochodowym. W ramach działalności Komitetu wszystkie te usterki za pomocą naszych (jeszcze) wykonawców staraliśmy się na bieżąco usuwać.

Mamy już własną osiedlową książkę telefoniczną. Panu Józefowi Galla, który wszystkie niezbędne dane w niej umieścił, szatę graficzną opracował i do wydania doprowadził serdecznie dziękujemy. Podziękowania kierujemy również pod adresem naszych sponsorów, którzy się w niej reklamują. Dziękuję ich hojności jest ta nasza książka i ładna i tania.

Chcę również serdecznie podziękować tzw. „sołtysom”, którzy bardzo pomogli przy zbiorze pieniędzy na dopłaty i w podpisywaniu indywidualnych umów z abonentami.

Są to Panie: Krystyna Kolodenna, Lucyna Rejdych, Helena Klyta, Małgorzata Poloczek, Maria Maguda i Anna Bartodziej oraz Pano wie: Helmut Kriepel, Mieczysław Mazurkiewicz, Reinhard Stiller i Roman Pietruczuk.

Zyczymy wszystkim naszym abonentom Wesołych Pogodnych Świąt Wielkanocnych, smacznego jajka oraz dobrej słyszalności i łączności telefonicznej.

Dziękujemy!!!

Halo, halo... prosimy do telefonu Społeczny Komitet Telefonizacji Sławiećic. Za waszą pracę, samozaparcie, poświęcenie, czas i stresy związane z tym przedsięwzięciem - wszystkim członkom tegoż Komitetu, a szczególnie panu Adamowi Ziobrowskiemu z życzeniami sukcesów w dalszej pracy społecznej, serdecznie dziękują

wdzięczni posiadacze nowych telefonów

* * *

Przez dziesięć lat Społeczny Komitet Gazyfikacji Sławiećic pokonywał zdaloby się przeszkody nie do pokonania. Krok po kroku, borykając się z trudnościami przeróżnego rodzaju, dążył do celu. W 1992 r. zasypaliśmy nareszcie ostatnie wykopy z gazociągami.

W związku z tym chcemy na łamach naszej „Gazety Sławiećickiej” podziękować wszystkim ludziom zaangażowanym w to przedsięwzięcie. Nie ujmując zasług innym, szczególnie jesteśmy wdzięczni przewodniczącemu ww. Komitetu - Panu Gerardowi Kurzaj.

Największy, autentyczny społecznik, Pan Gerard, znany nawet wśród najmłodszych z nas, walczył przez te wszystkie lata o „czyste niebo” nad Sławiećicami ze szczególnie pełnym poświęceniem i samozaparciem. Ile trudności w tym czasie pokonał, spraw przykrych doświadczył, to tylko On sam wie - ale cel osiągnął. Z każdym dniem w Sławiećicach „kopci” coraz mniej kominów. Czyściejsze mamy powietrze. Ekologiaszcie

gia się kłania, a i ludzie mają nareszcie odzucie, że mieszkają w mieście. Wiedzą, czyja to zasługa. Tak trzymać Panie Gerardzie!

DZIĘKUJEMY PANU ZA TRUD. Dziękujemy wszystkim tym, którzy z równym poświęceniem pomagali Panu przez te wszystkie lata.

w podpisie 2.764 mieszkańców Sławiećic

A dyć padała...

Tera molcie już tyn nowi telefon.

Dzwoniliście już do działchy do Rajchu?

- A, toć! Dzwonimy koździ dziyń!

- Długo tak rzondzicie z tym Rajchym?

- A można i godzina!

- Ale to wols byndzie kosztować moc pi niyndzi?

- Co kosztować? Przeca na tym zebraniu komisja padała, że miyndzy najbliższymi ze Sławiyncic dzwoniymy za darmo!

Składam serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy udzielił mi pomocy i wsparcia w trudnych chwilach po śmierci mojej Mamy Barbary Schiffer.

Dziękuję tym, którzy modlili się za spokój Jej duszy, oraz wszystkim towarzyszącym Mamie w Jej ostatniej drodze na cmentarz. Bóg zapłać!

córka, Maria Szymczak

O, EUROPO!

ciąg dalszy ze str. 1

Czyją ojczyzną jest to państwo? Kto z nich broni swojej ojczyzny? Czy naprawdę trzeba kraj rozszarpać na kawałki, zabijać sąsiadów, z którymi może pracowaliśmy, może siedzieliśmy przy jednym stole? W imię czego? Patriotyzmu? To nie jest patriotyzm! Patriotyzm, według przywoływanego już Słownika, to „postawa [...] łącząca przywiązanie do własnej ojczyzny, poczucie więzi społecznej oraz poświęcenie dla własnego narodu z szacunkiem dla innych narodów i poszanowaniem dla ich suwerennych praw”. Gdzie w tamtym kraju jest miejsce na poszanowanie innych?

Patrząc z tej perspektywy - perspektywy nacjonalizmu (bo to jest właśnie to nieszczęście, z powodu którego cierpiało już tyle pokoleń), jakże wygląda wizja zjednoczonej Europy? Tej, do której dążymy - bez dostrzeganych granic, z jedną gospodarką, ale z wielością narodów i kultur.

Historia nas uczy, że wartości kulturowe powstawały najczęściej na terenie styku dwóch kultur. Oddziaływały one na siebie, nawet ścierały się, ale w wyniku tego powstawały rzeczy nowe, najczęściej przejmujące najlepsze elementy z jednego i drugiego kręgu kulturowego.

Dziś żyjemy w czasach, gdy obieg informacji jest błyskawiczny, gdy możemy spotykać się z kulturą różnych narodów, grup... Sądzę, że jest to okres tworzenia się nowej, wspólnej kultury europejskiej. Taki proces w Ameryce odbył się już dość dawno. My tworzymy go dopiero. Bierzymy w tym udział, ale pamiętajmy, aby tworząc nowe, nie zgubić starego. Bo są wartości, których należy bronić, które należy zachować: dziedzictwo kulturowe, na które składają się: kultura materialna (zabytki, dzieła sztuki, produkty miejscowego

rzemiosła itp.) i niematerialna (język, gwar, zwyczaje, wierzenia itp.). Tę część materialną zachować znacznie łatwiej - można tworzyć muzea, zbiory sztuki, skanseny, gdzie są one chronione, konserwowane i udostępniane wszystkim.

Znacznie trudniej ocalić kulturę niematerialną, gdyż ta może przetrwać tylko w nas. To jest ta ważniejsza ojczyzna, to jest patriotyzm - dbać o kulturę swojego narodu, swojej grupy etnicznej, regionu, ba - nawet rodziny, ale szanować i uznawać prawo do tego samego dla innych. A może się to odbywać na tej samej ziemi, w tym kraju, przy jednej ulicy.

Nie wiem doprawdy skąd wypłynęło na nowo widmo nacjonalizmu? Może jest on w sposób trwały związany z sytuacjami kryzysowymi? Może stanowi jakiś temat zastępczy wyciągany przez nieodpowiedzialnych w trudnych momentach? Może znowu zostały popełnione jakieś błędy wychowawcze? Najwyższy czas odpowiedzieć sobie na te pytania i podjąć odpowiednie działania, póki jest jeszcze czas. Bo - mam nadzieję - jest jeszcze czas. Obym się nie mylił. Nie wolno nam jednak zmarnować ani chwili. Jak zawsze, najlepiej zacząć od siebie. Postawmy sobie dwa pytania: czy mojemu sąsiadowi (nawet temu, którego nie lubię) przyznaję prawo do pielęgnowania jego języka, zwyczajów, kultury - o ile oczywiście nie wynika z nich krzywda dla innych? - oraz drugie: czy w moim kraju jest miejsce dla ludzi o innych niż moje zwyczajach, przekonaniach, innym języku czy wyznaniu?

Jeżeli na choć jedno z tych pytań odpowiemy „nie”, znaczy to, że dopadł nas już bakcył nacjonalizmu i nietolerancji. Z tego trzeba sobie zdać sprawę, żeby się wyleczyć. A wyleczyć się trzeba, jeśli marzy się nam owa Zjednoczona Europa - bez granic, ale urozmaicona, ciekawa i - spokojna. Dla wszystkich. Do tego jednak trzeba dojrzeć. Udowodnijmy sobie i innym, że jesteśmy dojrzali!

Krzysztof Burdynowski

PREZYDENCI w Sławięcicach

ciąg dalszy ze str. 3

do burzliwej dyskusji, ponieważ nurtujących nas problemów jest nadal mnóstwo.

W ramach kompleksowego planu kanalizacji miasta mamy nadzieję znaleźć się w projekcie, nie ma natomiast szans na skanalizowanie jakiegokolwiek ulicy w tym roku, a w związku z tym również na naprawę nawierzchni. Podobnie nie będzie remontów głównych mostów na ulicy Sławięcickiej, po prostu z braku pieniędzy. Oby się tylko nie zawaliły.

Mieszkańcy ulicy powstańca Filipa Piel są załamani tragicznym jej stanem i mają nadzieję na częściowy udział miasta w wykonaniu na niej tymczasowo nawierzchni zastępczej, np. w formie tłucznia. Jeśli udałoby się uzyskać tłuczeń, roboty mogłyby zostać wykonane w formie prac społecznych.

Nie brakło głosów w sprawie zlej jakości nawierzchni innych ulic, jak np. Kameralnej, Gojawczyńskiej, Ujejskiego i szkół wyrządzonych na nich przez ciężkie wozy przewożące drewno w związku z wycinką spalonego lasu.

Jeszcze inne nieśmiertelne w Sławięcicach tematy to oczywiście zła jakość wody, czy potrzeba remontu budynków Gospodarki Komunalnej. Przy tych ostatnich okazało się, że nie została do końca wyjaśniona sprawa doprowadzenia gazu do indywidualnych mieszkań.

Pora na podsumowanie, a to jest dość proste.

Nadal potrzeby przerastają wielokrotnie możliwości budżetowe i na skutek tego w planie nie znalazła się np. budowa strażnicy OSP i wiele innych, bardzo potrzebnych inwestycji. O tym, że brakuje na finansowanie działalności Samorządu Lokalnego czy na zielenie nie warto już nawet pisać.

Spróbujmy się cieszyć gazem i telefonami, choć drogo nas kosztowały (i może dalej kosztować będą), a na wiele innych usprawnień, mimo ciągłego dopominania się, przyjdzie nam jeszcze trochę poczekać.

Nie tylko własne wnioski z zebrania spisał

Marja Grzywocz

Hallo!!!

Die Sozial-Kulturelle Gesellschaft
der Deutschen wünscht allen Einwohnern
und Lesern der "Gazeta Sławięcicka"

Frohe Ostern

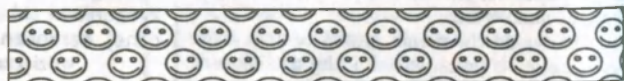
Der Vorstand der Gruppe Sławięcice



Towarzystwo Socjalno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej
Życzy wszystkim mieszkańcom Sławięcic
i czytelnikom "Gazety Sławięcickiej"

Wesołych Świąt Wielkanocnych

Koło Sławięcice



MJE TO BOLI...

Jol mom dzisiaj 93 lata. Toż jak widać urodziolech się w 1900 roku. Prawie cały życie robiotech na budowach za majstra i kerownika. Noprzod budowali my za Niyemca „Azoty”. Niyemiecky inżynieri bardzo mie szanowali! Moc razy mi padali cobych ludziom po polcku dobrze wytumaczol jak czeba robotu zrobić. Potyn Amerykany „Azoty” z fligrów szczaskali! Przisła Polska. Robitech z polskymi inżynierami, odbudowywali my „Azoty”. Oni byli modzi i prosyli mje coby rzondzić z nymi w biurze po niemiecku bo sie chcom nauczyć jenzyka. Ty polsky inżynieri to były fajny karlusy tyż mje szanowali za fach.

Kole 1960 roku dostolech sie do szpitala do Gliwic. Noprzod wszyscy papiory na izbie przyjęć wypisała takol modol frela i bele co mje sie pytała... Narolz przestała pisać, stanola i zarykla na mje...

- Już tyle lat po wojnie i Pan mógłby się już nareszcie nauczyć po polsku mówić!!!

Nic ech już nie padoł! Bardzo mje ty słowa zabolaly... Mje to boli do dzisiaj, a miyszkom w Kojzlu nad Odrom już 93 lata...

Wysłuchał G. Kurzw



Stacja BASKI w Sławęcicach

Foto: Krzysztof Świdorski

PYTAMY TRUCICIELI

Od ponad pół roku funkcjonuje w naszej aglomeracji kędzierzyńsko-kozielskiej Baza Wy Automatyczny System Kontroli Inisji.

Wyniki pokładów podawane są do publicznej wiadomości. Przyjrzyjmy się wynikom ze stacji BASKI w Sławęcicach i Błachowni Śl. Zanieczyszczeniami są między innymi tlenek węgla, ozon, pył i węglowodory.

Tlenek węgla

Sierpień: Trzy razy występują przekroczenia w Błachowni Śl. - największe 234% dopuszczalnej normy, a cztery razy w Sławęcicach - największe 275% dopuszczalnej normy.

Wrzesień: Występują trzy razy przekroczenia w Sławęcicach.

Październik: Sześć razy są przekroczenia w Błachowni Śl. - do 123% dopuszczalnej normy. W Sławęcicach szesnastokrotnie jest w granicach 105 do 146% dopuszczalnej normy.

Listopad: Przekroczenia w granicach 102 do 188% dopuszczalnej normy występują w Sławęcicach i Błachowni Śl. Jest tych dni dwadzieścia pięć.

Grudzień: W Błachowni Śl. odnotowano 300% dopuszczalnej normy, w Sławęcicach jest osiemnaście dni, w których przekroczenia są w granicach 102 do 279% dopuszczalnej normy.

Prof. Franciszek Kokot w książce „ChOROBY Wewnętrzne” pisze... „początkowo pojawiają się bóle głowy, nudności, uczucie duszności, przyspieszenie czynności serca i oddychania, narastające uczucie zmęczenia i osłabienia wzroku i słuchu, zamroczenie i śpiączka... Ostre zatrucie CO może spowodować rozległe uszkodzenia mózgu... Nierzadko stwierdza się niedowład kończyn i uszkodzenie nerwów obwodowych.”

Ozon

Czerwiec: 45% wyników dawki dobowej było przekroczonych w Błachowni Śl. i w Sławęcicach.

Lipiec: Każdego dnia są przekroczenia w Sławęcicach - w granicach 130 do 395% dopuszczalnej normy, w Błachowni Śl. w granicach 131 do 416% dopuszczalnej normy.

Sierpień: Trzydzieści dni ma przekroczenia Błachownia Śl. do 523% dopuszczalnej normy. W Sławęcicach wszystkie dni mają przekroczenia w granicach 174 do 530% dopuszczalnej normy.

Wrzesień: Wszystkie dni mają przekroczenia w Sławęcicach i Błachowni Śl., do 319% dopuszczalnej normy.

Październik: W Błachowni Śl. jest dwadzieścia jeden dni, w których przekroczenia występują do 221% dopuszczalnej normy, a w Sławęcicach jest osiemnaście dni - do 184% dopuszczalnej normy.

Listopad: W Sławęcicach jest dwanaście dni, w których przekroczenia są w granicach 102 do 172% dopuszczalnej normy, natomiast w Błachowni Śl. tych dni jest czternaście, a przekroczenia sięgają do 195% dopuszczalnej normy.

Grudzień: W Sławęcicach jest sześć dni, w których przekroczenia są w granicach 105 - 181% dopuszczalnej normy, natomiast w Błachowni Śl. przez dwanaście dni przekroczenia sięgają 224% dopuszczalnej normy.

Z listy substancji toksycznych zanieczyszczających powietrze atmosferyczne sporządzonej przez amerykańską „The Food and Drug Administration” wynika, że toksyczność ozonu występującego w dużych stężeniach można porównać z działaniem toksycznym fosgenu i chloru. Powietrze zawierające 1

ppm ozonu wywołuje dolegliwości dróg oddechowych, bóle głowy, spowodować może zaburzenia metabolizmu, depresję psychiczną, a nawet doprowadzić może do śpiączki. Ponadto powietrze silnie zanieczyszczone ozonem działa niekorzystnie na ośrodkowy układ nerwowy, narząd wzroku i pracę serca. Wdychanie powietrza, w którym znajdują się wysokie stężenia ozonu, powodować może nawet obrzęk płuc.

Pył zawieszony

Czerwiec: Ponad 110% wynosiło maksymalne stężenie dawki dobowej w Błachowni Śląskiej.

Sierpień: W Sławęcicach odnotowano 112% dopuszczalnej normy.

Październik: W Sławęcicach trzy razy przekroczenia sięgają 120% dopuszczalnej normy.

Listopad: W Sławęcicach odnotowano 116% dopuszczalnej normy.

Grudzień: Pięć razy występują przekroczenia w Błachowni Śl. do 179% dopuszczalnej normy, a w Sławęcicach osmiokrotnie występują przekroczenia i sięgają 243% dopuszczalnej normy.

W swej znakomitej wyżej cytowanej książce prof. Kokot pisze: ... „z uwagi na rodzaj działania chorobotwórczego pyłu wyróżniamy pyły o działaniu drażniącym, zwłókniającym, toksycznym, alergizującym i rakotwórczym. Wśród nich podstawowe znaczenie ma stężenie pyłu i stopień rozdrobnienia.”

Węglowodory

Sensowna interpretacja wyników nie jest możliwa, gdyż podawana jest tylko suma węglowodorów i brak odniesienia do wielkości normatywnej. Dlatego nieodczuwalne jest określenie udziału węglowodorów alifatycznych i aromatycznych, a ściślej konkretnego ich składu. To nie jest zbyt trudne. Skład można ustalić np. met. chromatograficzną. Jeśli jednak udział węglowodorów aromatycznych jest znaczny, przede wszystkim benzenu, to podawane wyniki są niepokojące i groźne.

Zacytuje jeszcze raz za prof. Kokotem autorytatywne stwierdzenia: ... „W konsekwencji dochodzi do zaburzenia podziału komórkowego i zahamowania czynności krwiotwórczej szpiku, a niekiedy do metaplastji białaczkowej.”

Największą wartością jest człowiek. Każdy mieszkaniec naszej aglomeracji musi mieć poczucie bezpieczeństwa, że w zakładach czuwa się ciągle i kontroluje zanieczyszczenia środowiska oraz realizuje konkretne programy poprawy środowiska. Niestety o tym ostatnim nic nam nie wiadomo.

Pytamy

Dyrekcję Zakładów Chemicznych w Błachowni Śląskiej, Dyrekcję Elektrowni w Błachowni Śląskiej

- dlaczego występuje zatrucie naszego środowiska?

- jakie są podejmowane działania w kierunku poprawy czystości powietrza?

Przyzwyczajenie nakazuje, aby naszym mieszkańcom przynajmniej udzielono wyjaśnień.

Stanisław Willim

P.S. Popatrzmy jeszcze na mapę publikowaną na str. 18 przedstawiającą zasięg stref zagrożenia przemysłowych. Smutny to obraz lasów.

Nie jestem co prawda ornitologiem, ale niech mi wolno będzie upomnieć się o powrót białego bociana do Sławieć. Był ulubionym ptakiem mojego dzieciństwa, na równi z myszolewem, którym opiekowałem się w domu rodzinnym w Małej Wsi. Któż ze starszych mieszkańców nie pamięta bocianów dumnie kroczących w miesiącach letnich po łąkach i podmokłych zagonach nad Kłodnicą między Sławiećcami a Ujazdem? To pewne, mawiano, że przecież bocian przynosi szczęście! W mojej pamięci idyllę wiejskiego krajobrazu obok zadbanego parku „Parzęci”, pałacu książęcego, neogotyckiego kościoła św. Katarzyny i schludnych uliczek - dopełniały pary białych bocianów. Bocianami z „Górki” opiekował się H. Dronia, tymi z Małej Wsi - Robert Osmanda i mój ojciec szykujący zawczasu, przed ich wiosennymi powrotami, gniazdo na okazałym dębce, na parceli szewca Pawła Rothera. Robert, któremu godzi się poświęcić osobny szkic - był ich miłośnikiem i gorącym orędownikiem. Ba, tylko on potrafił barwnie opowiadać - o ich afrykańskich trasach lotów, o odlotach kluczy bocianów, ich powrotach, o melodii ich „klekotania”. To prawda, że białym bocianem nie sposób opiekować się jak kanarkiem. Żadnym sposobem nie zdołasz go usidlić, ani nawet dotknąć ręką. Robert dopilnował, by koło z chłopskiego powozu, będące podstawą gniazda, siedziało mocno w szczytowych konarach dębu. Wiedział dobrze z jaką starannością należało wypilować gałęzie dębu w pobliżu bocianiego gniazda. Gniazdo musiało górować nad wierzchołkiem dębu. Płochliwe bociany omijały bowiem nawet pieczolowicie przygotowane gniazdo, jeśli otaczały je gałęzie. Pamiętam mieszane uczucia Roberta, gdy w 1938 r. profesor M. Brinkmann z Bytomia w kalendarzu kozielskim informował o gniazdach bocianów, wymieniając „bocianich opiekunów”: Dronię w Sławiećcach oraz Rothera, właściciela parceli w Małej Wsi, ale ani słowem nie wspominał o Robertcie od lat

troszczącym się o bocianie gniazdo przy ul. Dembowskiego. Robert, ten szlachetny opiekun pozostał niedostrzeżony - był przecież niewidomy i zapewne Brinkmann nie przypuszczał, że opiekunem nie jest szewc, właści-

Karol Jońca

Śladami bocianów

ciel parceli, lecz ów skromny NIEWIDOMY. Robert doczekał się jednak „rehabilitacji”. W okolicznościach zgoła niewiarygodnych, bo toczącej się wojny światowej, jesienią 1942 r. nadeszła adresowana na jego nazwisko kartka pocztowa nadana w Kamerunie, w Afryce.

To była prawdziwa sensacja. Jedna ze stacji misyjnych zawiadomiła, że „jego” bociany z miniaturowymi „obraczkami” przebywają na jej terenach. Kartka dotarła do Roberta poprzez jedno z państw neutralnych za pośrednictwem stacji ornitologicznej „Rositten” w ówczesnych Prusach Wschodnich.

Brinkmannowi zawdzięczamy wiele interesujących szczegółów o życiu bocianów na Śląsku. Uczony ten ustalił, że od początków naszego stulecia aż po rok 1928 ilość bocianów w powiecie kozielskim malała. W 1922 r. w powiecie było zaledwie 5 „zasiedlonych” gniazd. Jednak od 1928 r. liczba gniazd „zasiedlonych” szybko wzrastała i wynosiła w 1929 r. - 11, w 1931 r. - 15, w 1933 r. - 24, a w 1937 r. już 37 (lub 38 par bocianów). Najwcześniej, bo w 1900 r. bociany obserwowano we wsi Przewóz w powiecie kozielskim. Wzrostowi liczby „zasiedlonych” gniazd sprzyjało kilka czynników: zatem wzrost zainteresowania bocianami „nosicielami szczęścia” ze strony ludności wiejskiej - i co za tym szło wytrwałość w przygotowywaniu gniazd i rozciąganiu opieki nad bocianami, ale też może w większym jeszcze stopniu - sprzyjające warunki atmosferyczne panujące wówczas na Śląsku w okresie pobytu bocianów, jak i na trasie lotów. „Budulec” służącym za podstawę właściwego gniazda były koła powozów, albo też wysłużone brony, względnie wiklinowe kosze, które wciągano na wierzchołek okazałego dębu lub lipy. W Długomilowicach brona umocowana na dębce w 1913 r. dopiero w 1926 r. doczekała się pierwszych lokatorów! Po kilku latach bronę zastąpiono kołem. Brak pieczy, zarastanie gniazda gałęziami spłoszyło bocianów w 1934 r. w jednej z sąsiednich wiosek. Jak wiadomo, bociany przylatują na Śląsk w marcu - kwietniu, odlatują całymi kluczami w końcu sierpnia lub w początkach września w kierunku południowo-wschodnim. Ciągną poprzez Bałkany, Turcję, Palestynę (Izrael), Egipt aż do środkowej, a nawet południowej Afryki. Ustalono, że poprzez Śląsk ciągną klucze bocianów u schyłku lata z Niderlandów i obszarów położonych na zachód od Wezery. W 1937 r. bo-

ciany powróciły na Śląsk późno. Co prawda we wsi Przewóz pojawiły się już 15 marca, natomiast w powiecie niemodlińskim dopiero w połowie kwietnia. W Pawłowiczkach dostrzeżono je tego roku między 1 a 15 czerwca,

natomiast w Rogach Kozielskich 21 marca, w Łąkach Kozielskich w początkach maja. Powodem nieregularnych i spóźnionych przylotów były niekorzystne warunki atmosferyczne panujące w Afryce, silne ulewę i wichury na trasie lotów - oraz choroby. Spośród par bocianów dostrzeżonych w 1937 r. w powiecie kozielskim tylko 31 par przystąpiło do porządkowania i budowy swych gniazd. Zaledwie w 19 gniazdach bociany doczekały się potomstwa. W Sławiećcach zaginęła się w tym roku tylko jedna para, ale do Afryki posybiowała już z trojgiem młodych. Z doniesień Towarzystwa Śląskich Ornitologów w Nysie dowiadujemy się, że fatalny dla bocianów był rok 1938. W katastrofalnej powodzi, która w końcu sierpnia i początkach września ogarnęła Odrę i jej dopływy, zginęły dziesiątki bocianów, akurat wtedy szykujących się do odlotu. Na jednej z łąk w powiecie niemodlińskim fala powodziowa zupełnie zniemacka zaskoczyła i porwała około 30 bocianów. Wiedług informacji nadleśniczego, wśród dalszych 50 bocianów porwanych przez wezbrane wody znajdowały się bociany oznakowane na Helgolandzie i w powiecie lümburskim. Z powiatu brzeskiego doniesiono, że jeszcze w połowie października 1938 r. dostrzeżono parę osamotnionych bocianów, która zapewne z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych - nie zdołała odlecieć do ciepłych krajów. Pamiętam, że w owym fatalnym 1938 r. byłem po raz ostatni świadkiem zakładania młodym bocianom miniaturowych „obraczek”.

Pod fachowym okiem ornitologów „obraczki” zakładali działy strażacy z ochotniczej straży pożarnej. Na swych drabinach sięgali wierzchołka dębu „Roberta” i wykorzystując chwilową nieobecność „rodziców” błyskawicznie zakładali młodym bocianom oznakowane „obraczki”. Wspomniana wyżej kartka pocztowa z kameruńskiej stacji misyjnej do niebywale uradowanego Roberta była dowodem, że „obraczki” spełniały pożyteczną rolę w badaniach nad naszymi bocianami.

Zapewne radykalne przemiany warunków ekologicznych nie sprzyjają pobytowi bocianów w Sławiećcach. Może jednak znajdują się w Małej Wsi i „na Górcie” sławiećckiej miłośnicy bocianów, którzy zechcieliby kontynuować szlachetne tradycje opieki - Droni, niewidomego Roberta i mojego ojca - sprzed sześćdziesięciu lat?

ZAKŁAD POGRZEBOWY

TADEUSZ FELSZTYŃSKI

ul. Głowackiego 24

47-220 KĘDZIERZYN-KOŹLE

tel. biuro 35453, tel. dom. 34184

- załatwianie formalności związanych z organizowaniem ceremonii pogrzebowych;
- wykonywanie przewozów zmarłych w kraju i z zagranicy;
- dostarczanie akcesoriów pogrzebowych takich jak: trumny, krzyże, wieńce, wiązanki kwiatów, klepsydry;
- fotografowanie, wideofilmowanie, organizowanie styp;
- doradzanie w sprawach oprawy grobów, wyboru nagrobków, które można zamówić za pośrednictwem naszej firmy.

Określenie gołąb pocztowy jest znacznie starsze, funkcjonuje już od kilku tysięcy lat. Gołąb należy do najwcześniejszych oswojonych przez człowieka zwierząt. Rychło też człowiek przekonał się, że ptaki te wykazują duże przywiązanie do miejsca urodzenia oraz zdolność powrotu do tego miejsca ze znacznych odległości. Już w starożytności wykorzystywano gołębie do przesyłania wiadomości. Około 3000 lat przed naszą erą faraonowie egipscy posługiwali się gołębiami jako kurierami pocztowymi. W starożytnej Europie z usług gołębi posłańców często korzystali Grecy. Przesyłali nimi wiadomości o wynikach igrzysk olimpijskich, o przebiegu wypraw wojennych. Od Greków ten sposób komunikacji przejęli Rzymianie. Służbę kurierów w coraz szerszym zakresie gołębie pełniły aż do czasów nam współczesnych. Wykorzystywano je jeszcze podczas ostatniej wojny światowej.

Rozwój łączności telegraficznej i radiowej pozbawił gołębie roli użytkowych kurierów, którą pełniły przez setki lat. Zapoczątkowane przez Belgów w XIX w. loty sportowe zaczęły się upowszechniać w całej Europie, a następnie świecie. W tamtych latach powstają w Belgii do dziś sławne hodowle „szczepów” gołębi jak Bricoux, Fabry, Jansen. Z całej Europy, a także USA i Japonii, przyjeżdżają entuzjaści sportu gołębiarskiego nabywać te najlepsze, najslawniejsze gołębie, płacąc za nie niejednokrotnie ogromne sumy. W lipcu ubiegłego roku do Księgi Guinnessa zgłoszony został kolejny rekord. Właściciel wielkiej hodowli gołębi pocztowych w Londynie Louis Masarella nabył - „w ciemno” nigdy go nie widząc - holenderskiego gołębia pocztowego z obrączką identyfikacyjną o numerze NL 88-8840569 za okragłą sumę 350.000 guldenów. W przeliczeniu na złotówki czyni to około 3 miliardy. Gołąb nie był ze złota ani kamieni szlachetnych. Normalny żywy gołąb, czteroletni samczyk szaroniebieskiej barwy z białymi piórkami w skrzydłach. W Polsce, wkrótce po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. hodowla gołębi pocztowych, traktowana jeszcze jako czynność paramilitarna (potrzebna była zgoda władz administracyjnych i wojskowych), rozwijała się bardzo szybko.

Prym widzie Śląsk. Górnicy podczas swych wędrówek za pracą do Niemiec i Belgii przywożą dużo wartościowego materiału hodowlanego. Po niemalże kompletnym wyniszczeniu materiału hodowlanego w okresie II wojny światowej polskie gołębiarstwo sportowe szybko się odradza. Ale, jak w każdej hodowli, gdzie liczą się długie lata mozolnej pracy, trzeba sporo lat, by „doszlusować” do europejskiej czółówki.

Poważnym hamulcem był i jest poziom założeń polskiego społeczeństwa. Rzuca on na osiągnięcia w każdej dziedzinie życia. Chociaż, właściwie w przypadku pasjonatów, a takimi niewątpliwie są hodowcy gołębi pocztowych, trudności wyzwalają energię. Polski Związek Hodowców Gołębi Pocztowych - organizacja, skupiająca obecnie 44.000 hodowców z całego kraju - funkcjonuje sprawnie od kilkudziesięciu lat bez jakichkolwiek

SKRZYDLACI SPORTOWCY

dotacji; całkowicie dzięki funduszom ze społecznych składek.

W okręgu opolskim jest zrzeszonych 3.800 hodowców w 20 oddziałach.

W ubiegłym roku okręg nasz obchodził 40-lecie swego istnienia. Obchody zostały zakończone wystawą okręgową w Ozimku w dniach 19-20 grudnia, na której zostały wręczone puchary i dyplomy za sezon lotowy 1992 r.

Mistrzem Okręgu został kolega Spalek Zygfryd 53 kon. 2356 pkt.

I wicemistrzem został kolega Fabian Jan 55 kon. 2337 pkt.

II wicemistrzem został kolega Klump Jan 54 kon. 2324 pkt.

Wystawę okręgową wygrał Oddział Kędzierzyn-Koźle 1 z/s w Sławięcicach przed Opolem II i Strzelcami Op. Na wystawie okręgowej została wybrana reprezentacja Okręgu Opolskiego na wystawę ogólnopolską, która odbyła się w dniu 5-6 stycznia w Gdańsku. Pojechały tam gołębie hodowców: klasa Olimp. Standard „A”

1. Majcher Reinhold Oddz. K-K1
2. Sprancel Paweł Oddz. Strzelce Op.
3. Majcher Herbert Kędzierzyn-Koźle 1
4. Gładki Jan Oddz. Dobrzeń
5. Kulik Jan Oddz. Opole II

Olimp. Standard „B”

1. Derewlany Oddz. Strzelce
2. Pielesiak Leszek Oddz. Strzelce
3. Kozlik Jerzy Oddz. Opole II
4. Majcher Herbert Oddz. K-K1
5. Klump Jan Oddz. Dobrzeń

Wystawę Ogólnopolską wygrał Okręg Katowice wyprzedzając Opolszczyznę, która uplasowała się na drugiej pozycji o 0,667 pkt.

Na tej wystawie została wybrana reprezentacja Polski na olimpiadę w Las Palmas Hiszpania 26-27 stycznia 1993 r.

W reprezentacji nie zabrakło gołębi z naszego Okręgu. Pojechały tam samczyk czerwony kolegi Majcher Reinholda Oddz. K-K1,

dwie samiczki nakr. kol. Pielesiaka oraz niebieska kol. Derewlanego. Ptaki te wróciły z dalekiej Hiszpani z brązowymi medalami olimpijskimi. Oddział K-K1 z/s w Sławięcicach w 1992 r. zrzeszał 120 hod. w 7 sekcjach, posiada własny transport, komputer oraz wzbogacił się w 1992 r. o xero. Na zaplanowane 17 lotów odbyło się 100%: 12 lotów starych w tym dwa loty zagraniczne Eisenach (RFN), Hurlingen (Holandia) oraz 5 lotów młodych. Mistrzem Oddziału w lotach starszych w 1992 r. został ponownie kol.

1. Majcher Herbert 3034 pkt.
2. Szefer Fr. i Mar. 2902 pkt.
3. Bonk Horst 2838 pkt.

W lotach młodych mistrzostwo było następujące:

1. Migocz Franciszek
2. Szefer Fr. i Mar.
3. Tudyka Józef

Mistrzowie otrzymali piękne puchary i dyplomy, a przodownicy w lotach starych od pozycji 10 tylko dyplomy. Nagrodzonych zostało 1/4 hodowców lotujących.

We współzawodnictwie lotowym o Mistrzostwo Okręgu PZIGP 27 Opole hodowcy z naszego oddziału uplasowali się następująco: 13) Bonk Horst, 20) Drukowski St., 24) Majcher H., 32) Szefer Fr i Mir., 51) Tiszbirek N., 71) Świsch J., 82) Garus P., 92) Kułiński T., 115) Teluk II., 129) Kozubek II., 157) Piotrowski E., 173) Majcher R. We współzawodnictwie drużynowym zajęliśmy 4 miejsce, a współzawodnictwie organizacyjnym zajęliśmy 2 miejsce oraz wygraliśmy wystawę okręgową. Przed nami nowy sezon lotowy 1993 r., który rozpoczniemy zebraniem wiosennym w k-cu kwietnia, a lotów oddziałowych będzie 13 plus 1 lot sponsorów. Loty rozpoczniemy już 2 maja lotem Lubin, a zakończymy 24 lipca lotem Dortmund.

Ze sportowym pozdrowieniem „Dobry lot” prezes Oddziału K-K1 z/s w Sławięcicach

L. Korczyński

Za sponsorowanie...

Książki telefonicznej Sławięcice redakcja „Gazety Sławięcickiej” składa serdeczne podziękowanie wszystkim sponsorom. Byli to: Wohnen & Sparen, Wiesław Orszak, Maria Wilczok, Franciszek Musiol, Marian Sarzyński, Przedsiębiorstwo Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego „Sławięcice”, Prywatne Biuro Podróży „Sindbad” Opole, Zakład Doświadczalny Instytutu Spawalnictwa Gliwice, Przedsiębiorstwo Usług Technicznych „PARTNER” sp. z o.o., Augustyn Taniwicz, Andrzej Kurelowski, Henryk Kurelowski, Ryszard Kurelowski, Zygmunt Szendzielorz, Jan Brzoza, Jerzy Strzelczyk, Werner Huebner, Lesław Zdon, Stanisław Zdon, Ireneusz Matuszewski, Lidia Pyrsz, Anna Krysiak, Krystyna Michniewicz, Jan Melich i Krystian Tannenbaum.

Redakcja

wiadomości

ze Starej Kuźni

SAMORZĄD WIEJSKI

Jesienią w całej gminie odbywały się zebrania wiejskie. W Starej Kuźni zebranie z tego cyklu odbyło się 10 grudnia 1992 roku poprzedzone posiedzeniem RS.

Celem zebrania było ustalenie problemów jakie nurtują mieszkańców jak i zaplanowanie zadań możliwych do zrealizowania w 1993 roku. Na zebranie przybyły władze naszej gminy. Ustalono najważniejsze zadania to: wykonanie instalacji odgromowej na odnowionym i przebudowanym budynku domu kultury, uzupełnienie jego wyposażenia, budowa domu przedpożrebowego, wyrównanie i utwardzenie placu przy jazie, dokończenie remontu mostków na zmeliorowanym rowie, wykonanie dokumentacji na dobudowę boksów garażowych dla OSP.

Istnieje też pilna potrzeba remontu i utwardzenia dróg wiejskich; ich naprawę planuje się rozpocząć w 1994 roku.

Oczywiście śmieci są problemem od lat. I tu też może sytuacja się poprawić. Bowiem w 1993 roku rusza budowa gminnego składowiska odpadów. Należy oczekiwać, że po jego wybudowaniu problem śmieci w gminie przestanie istnieć. Mamy taką nadzieję. E.P.

DOM PRZEDPOGRZEBOWY

Aktualnie działka pod tę budowę, łącznie z rozgraniczeniem, została przekazana przez Urząd Gminy na rzecz naszej parafii. Zlecony został też projekt budynku. Jeżeli wszystkie problemy formalno-prawne zostaną pokonane, to wiosną budowa powinna zostać rozpoczęta. E.P.

DZIEŃ SENIORA

Serdeczne podziękowania najstarsi mieszkańcy naszego sołectwa kierują pod adresem Zarządu Gminnej Spółdzielni w Bierawie, Rady Gminy w Bierawie oraz Rady Sołeckiej w Starej Kuźni.

To właśnie dzięki tym sponsorom seniorzy naszej wioski mogli się spotkać w Domu Kultury na kolacji wigilijnej. Co prawda wypadło to na kilka dni przed prawdziwą wigilią, jednak organizatorzy zadbał o to, aby spotkanie to odbyło się tak jak tradycja nakazuje.

Na odświętnie przygotowanych stołach kolejno pojawiły się: grochówka z grzankami, ryba z ziemniakami, tradycyjne ślaskie makówki, kawa i herbata. Nasz opiekun duchowy ksiądz proboszcz nie tylko przewodniczył wspólnej modlitwie, ale także każdemu z osobna złożył życzenia, łamiąc się opłatkiem. Ksiądz jak i pan Stanisław Ślusarski podzielili się swoimi wspomnieniami z wigilii swego dzieciństwa, a że nie były one takie jak są obecnie, wprowadziły zebranych w chwilę zadumy. Nie trwało to jednak zbyt długo, bo zebrani ciesząc się chwilą obecną, spędzoną w tak liczny gronie, zaczęli śpiewać koledy. Na zakończenie spotkania, aby tradycji stało się zadość, każdy uczestnik kolacji otrzymał paczuszkę z owocami i słodyczami. Panie, które przygotowywały spotkanie, to: Wiesława Żolnowska, Dorota Burger, Irena Olczyk, Helena Ba-

rucha, Urszula Suffner i właśnie im pragnę serdecznie podziękować w imieniu seniorów jak i swoim własnym, za czas i trud swój włożony w przygotowanie spotkania. T.D.

"ŚWIĘTY MIKOŁAJ"

Mikołaj, który 6 grudnia odwiedził dzieci z naszej wioski, był bardziej sprawiedliwy aniżeli w inne lata.

Prezenty rozdał tylko tym najmłodszym, natomiast wszystkie pozostałe dzieci i te duże i te małe zaprosił na herbatkę, pączka i inne łakocie. Jak co roku najbardziej emocjonalnie do spotkania ze św. Mikołajem podchodziły maluszki. Jedne płakały, inne rozrabiały nie bojąc się nikogo, a mały Adaś nawet usnął na kolanach mamy. Pomocną dłoń "Mikołajowi" w zorganizowaniu imprezy podały: Rada Sołecka i Koło Towarzystwa Społ. Kult. Mniejszości Niemieckiej. T.D.

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA

19.01.1993 r. w Domu Kultury spotkali się członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Starej Kuźni na swym corocznym zebraniu sprawozdawczym.

Na zebranie z Zarządu Gminnego OSP w Bierawie przybyli: druhowie Jerzy Wantuła i Leszek Kuzynin. Zebraniu przewodniczył prezes OSP Leon Kubicki, a sekretarz OSP Adam Kubicki przedstawił zebranym sprawozdanie z działalności finansowej za ubiegły rok, plan działalności na 1993 rok oraz ramowy Statut OSP. Omówione zostały wszystkie punkty Statutu i w wyniku głosowania Statut został jednogłośnie zatwierdzony. Naczelnik OSP Andrzej Burger skarżył się, że samochód "Tatra" jest w bardzo złym stanie i w chwili obecnej nadaje się do remontu kapitalnego. Mundury, jakie posiadają, są również stare i zniszczone. Na te i inne pytania odpowiadali druhowie z Zarządu Gminnego OSP. Prezes Jerzy Wantuła powiedział, że każda jednostka na swą działalność gospodarczą otrzyma 30 mln zł, część z tych pieniędzy powinna być przeznaczona na remont "Tatry". Sytuacja OSP w Starej Kuźni ulegnie poprawie gdy zostaną dobudowane boksy garażowe do Domu Kultury. W chwili obecnej jest w przygotowaniu dokumentacja. Na zakończenie swej wypowiedzi życzył wszystkim druhom wytrwałości i cierpliwości w ich działalności. T.D.

PRACOWITY STYCZEŃ

Styczeń to pracowity miesiąc w szkołach. Wystawianie ocen za I semestr, wypełnianie arkuszy ocen, spotkania z rodzicami, omawianie wyników w nauce i sposobów ich podwyższenia, bale karnawałowe dla dzieci - to typowe w tym czasie zajęcia. Starej Kuźni też te sprawy nie ominęły. Kiedy już uporano się z oceną uczniów i podsumowano wyniki w nauce i zachowaniu, podano nazwiska 5 najlepszych uczniów klas IV - VIII. Oto oni:

1. Wojewódzko Justyna klasa IV 5,20
2. Gralak Katarzyna klasa VI 5,09
3. Bachryj Przemysław klasa VIII 5,08

4. Popek Manuela klasa V 4,80

5. Pucia Anna klasa IV 4,80

Po sprawach mniej lub więcej przyjemnych wszyscy uczniowie i nauczyciele bawili się na balu karnawałowym zorganizowanym przez szkołę w Domu Kultury. Było to 21 stycznia br. Wybrano i nagrodzono najładniejsze kostiumy przebierańców. Pierwszą nagrodę otrzymała uczennica Manuela Popek za pomysły i oryginalny strój żaby. Dużą atrakcją dla dzieci były wybory miss szkoły. Spośród dziesięciu kandydatek miss szkoły i publiczności wybrana została najmłodsza kandydatka - Ania Pucia. Dobrze zaprezentowały się grupy uczniów biorące udział w mini liście przebojów. Wśród zespołów I miejsce zdobyła grupa naśladująca TOP ONE w składzie: M. Gdak, Z. Gruszka, R. Glinny, P. Jezior-ski. Wśród solistów zwyciężyła Kasia Pawłasz-czyk za wykonanie piosenki zespołu "Wilki".

Komitet Rodzicielski przygotował paczki dla dzieci, ale pomyślał i o rodzicach, przygotowując dla nich zabawę.

Zespół w składzie: A. Gdak, A. Pucia, A. Kubicka, G. Warzecha i K. Komander zapewnił rodzicom i zaproszonym gościom spędzenie kilku przyjemnych godzin, a przychód z zabawy przeznaczono na zakup nowych mebli do szkoły. Dzieci i nauczyciele dziękują ludziom z inicjatywą i proszą, aby w trudnych dla szkoły czasach tej dobrej, twórczej inicjatywy nie zabrakło. J.B.

POŻAR - DALSZY SKUTKI

Obecne skutki pożaru, jaki przeżyliśmy w 1992 roku, to intensywne wycinanie lasu i wywóz drewna.

Dziesiątki ciężkich pojazdów przejeżdża drogą, niszczy plac i przypadkiem czyni jeszcze inne szkody. Są to skutki w takim przypadku nieuniknione. Niemniej bezpieczeństwo ruchu musi być zachowane. Prosimy zatem właścicieli poszczególnych dróg, aby teraz dokonali ich przeglądu w zakresie stanu technicznego i bezpieczeństwa, a gdy warunki atmosferyczne na to pozwolą wszelkie ubytki naprawili, a pozapadane pobocza muszą być uzupełnione. Szczególnie obniżone pobocza w kilku miejscach stwarza, bardzo duże niebezpieczeństwo dla samochodów osobowych i pojazdów jednośladowych.

Mieszkańcy wsi mają nadzieję, że z chwilą nastania wiosny usterki na drogach zostaną usunięte. E.P.

KRONIKA

Urodziny obchodzili: Małgorzata Brym, Józef Kaczmarek, Augustyna Kapitza, Małgorzata Kubicka, Józef Rus, Gertruda Rogowska, Julianna Sobczyk, Józef Sobczyk, Ryszard Kubicki, Franciszek Kubicki, Jadwiga Janas, Szarlota Maliszewska, Maria Komander, Anna Wycisk.

Zebrali:

Joanna Bocheńska,
Teresa Dowhań, Emil Pucia

KONKURS na

„Najpiękniej zagospodarowaną posesję w 1993 r.”

Wzorem lat ubiegłych Rada Osiedla Samorządu Mieszkańców oraz Redakcja „Gazety Sławięcickiej” ogłaszają już po raz piąty Osiedlowy Konkurs na „Najpiękniej zagospodarowaną Posesję 93”.

Tym razem o nagrodę **Prezydenta Miasta!**

Głównym celem naszego konkursu jest, tak jak w latach poprzednich, podniesienie estetycznego wyglądu naszego Osiedla. Chcemy, aby oceniając tę „Najpiękniejszą Posesję” - wyrazić uznanie za pracowitość, gospodarność i poczucie piękna właścicielom posesji, które osiągną najwyższe oceny konkursu.

Proponujemy trzy nagrody i piętnaście wyróżnień.

Powołana przez organizatorów niezależna komisja, składająca się z mieszkańców Sławięcic, oceniać będzie cały okres prac przygotowawczych, a w podsumowaniu efekty pracy właścicieli posesji.

Oceniany będzie wygląd estetyczny budynku mieszkalnego, zabudowań gospodarczych, podwórka i ogródka ze szczególnym uwzględnieniem kompozycji kwiatowych i innych elementów dekoracyjnych, oparkanie, jak również porządek na części ulicy przylegającej do posesji.

Komisja i tym razem oceni wszystkie budynki nowe i stare z gospodarstwami rolnymi włącznie. Dla umożliwienia Komisji pełnej oceny wkładu pracy gospodarzy, proponuje-

my oceniać okres przygotowawczy od maja do września 93 r. We wrześniu komisja dokona ogólnego przeglądu posesji i ostatecznie podsumuje wyniki naszego konkursu.

Proponujemy również we wrześniu na imprezie osiedlowej wręczyć nagrody i wyróżnienia właścicielom „najpiękniejszych posesji 93 r.”.

Po zakończeniu konkursu w najbliższym wydaniu „Gazety Sławięcickiej” zamieścimy zdjęcie zwycięskiej posesji jak również protokołów komisji z wykazem wszystkich nagrodzonych i wyróżnionych.

Jednak, aby konkurs nasz przyniósł oczekiwane efekty, prosimy naszych Czytelników - mieszkańców Sławięcic o aktywne włączenie się do konkursu, który jest pożyteczną zabawą i może dać satysfakcję z włożonej pracy oraz nagrodę ufundowaną przez Prezydenta miasta.

Proponowana forma konkursu jest otwarta i każdy Czytelnik - mieszkaniec Sławięcic może wnieść swoje propozycje i uwagi, kierując je na piśmie lub bezpośrednio do Redakcji „Gazety Sławięcickiej”, do czego naszych mieszkańców serdecznie zapraszamy i zachęcamy. Każda dobra rada i propozycja będzie uwzględniona.

Życzymy właścicielom posesji przyjemnej pracy i wysokiej wygranej w naszym konkursie.

Samorząd Mieszkańców i Redakcja

Z listów do Redakcji

Zmarła moja Mama. W sposób nagły i przez nikogo niespodziewany. Wysłałam zszokowana ze szpitala gdzie przysłałam ją odwiedzić. Z aktem zgonu i Jej dowodem w rękę miałam udać się do prosektorium. Byłam w tym momencie sama i bezradna. Nagle zjawił się obok mnie człowiek, proponując pomoc i załatwienie wszelkich formalności. Wydał mi się mężem opatrnościowym, dobrym duchem zesłanym, aby pomóc mi w tej okropnej chwili. Wszystko przebiegało sprawnie do chwili uzgadniania karawanu. Okazało się, że karawan jest z Kłodnicy i nagle pojawiły się trudności z dotarciem do Sławięcic z powodu śliskiej drogi, co akurat w tym dniu nie miało miejsca, bo temperatura była dodatnia. Okazało się również, że jedyny transport jakim dysponowano, to niebieska nyska. Prosiłam na wszystko, aby jednak przyjechał karawan. Zapłaciłam dodatkowo, oprócz tego co było w rachunku ponad 300 tys. zł, na co mam świad-

ków, w rachunku mam wyszczególnioną pozycję „karawan”. Byłam pewna, że sprawa jest uzgodniona. W dzień pogrzebu do ostatniej chwili wyglądałam: przyjedzie - nie przyjedzie?

Przyjechał. Niebieską nyską. Myślałam, że się pod ziemię zapadnę prowadząc Mamę w Jej ostatnią drogę tą niebieską nyską. Pomijając tak, że wieńce, dostarczone również przez tego pana, oprócz słonej ceny, charakteryzowały się brzydotą i tandetą, tabliczka na krzyż, też uwzględniona w rachunku, nie pojawiła się na krzyżu ani następnego dnia jak było obiecane, ani później. I ani słowa wyjaśnienia.

Tym „mężem opatrnościowym” okazał się pan Andrzej Sitek, firmujący się pieczątką: ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH-KARAWANIARSTWO ANDRZEJ SITEK, ul. Korczaka 1/9, 47-220 Kędzierzyn-Koźle.

Ludzie, gdy znajdziecie się w tak trudnej i bolesnej sytuacji jak strata bliskiej osoby, strzeżcie się korzystania z usług pana Andrzeja Siteka.

**Pogrążona w żalu córka
(nazwisko znane redakcji)**

...Nim nadejdzie wiosna



Foto: S. W.

Imponująco prezentuje się kościół w Sławięcicach

Obserwacje

Robi się wiosna i jak zwykle o tej porze roku przybywa śmieci wokół Sławięcic.

W ubiegłych latach obserwowaliśmy jeżdżące w kierunku lasu pojazdy jednośladowe z workami, ewentualnie z przyczepami. W tym roku zdarzają się przyczepy samochodowe, ciągnięte np. za polonezem.

Ktoś wpadł na jeszcze lepszy pomysł i wysypał swój popiół na śmietnik przy cmentarzu.

Czy w takim środowisku nowo powstała firma UWE-EKO zdoła się utrzymać?

Redakcja „Gazety Sławięcickiej” życzy jej w każdym razie wielu klientów, nie tylko w naszym osiedlu.

* * *

Niewątpliwie jednym z najbardziej sensacyjnych wydarzeń ostatnich dni była kradzież mercedesa z jednego ze sławięcickich podwórek.

Okazuje się, że u nas auta też nie mają się bezpieczniej niż w Warszawie czy Katowicach. Czy tą drogą dojdziemy szybciej do Europy?

Z ostatniej chwili:

Podobno wskutek bardzo częstych kontroli i wyposażenia katowickiej policji we francuskie auta tam się nocą już nie kradnie. Może dlatego przyszła teraz kolej na bardziej zaciszne miasteczko?

* * *

Nadal szpecą i odstarszają tablice u wjazdów do naszego miasta. Pora się nimi zająć.

Z drugiej zaś strony nie bardzo wiadomo, komu właściwie przeszkadzają tablice informacyjne przed skrzyżowaniami, na brzegu lasu i inne. Chyba nadal najbardziej brakuje nam widoku policjantów w mundurach.

M.G.